Nr. 280. We Lwowie, — Wtorek dnia 2. Grudnia 1890. Rok XXIX.

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
PRZEDPŁATA WYNOSI
z przesyłką pocztową
miesięcznie złr. 2.— kwartalnie złr. 6.—
(połowa złr. 1.10) (połowa złr. 3.30)
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska
Telefon 104.

Lwów 1. grudnia.

Wobec tego, że sprawa ugody w sejmie czeskim nie znalazła dość odpowiedniego gruntu, rząd, chcąc ją przeprowadzić, będzie musiał cały ciężar jej wziąć wyłącznie na siebie. Że w kołach rządowych istotnie powzięto takie przekonanie, dowodzi głos półurzędowego *Fremdenblattu*, który wzywa rząd, aby w połączeniu z Niemcami i reprezentantami większej posiadłości postarał się o to, iżby na sesji dodatkowej czeskiego sejmu ustawa kurjalna przyszła pod obrady, a to w celu skonstatowania, czy dla tych przedłożeń da się uzyskać kwalifikowana większość. Dalsze wywody wiedeńskiego półurzędowca, który podaje, że rząd może się do pewnego stopnia identyfikować z ugodą, jeśli ustawy, co do których jeszcze nie nastąpiło porozumienie, wniesie przed sejm czeski w formie przedłożenia rządowego, otóż te wywody robią wrażenie zapowiedzi nowego zwrotu w sposobie postępowania rządu, a niema żadnej części ugody, względem której rząd by się znajdował w stosunku mniejszej odpowiedzialności, aniżeli co do innych. Bądź cobądź rząd wobec stanu rzeczy w Czechach uważa za swój obowiązek zająć stanowczą postawę w sprawie ugody. Jak dobrze poinformowani zapewniają, odbyła się 28 z. m. narada ministrów, na której omawiano ugodę i sytuację w Czechach.

Ponownie odezwały się głosy w prasie austrjackiej, że wobec niemal pewnego rozbicia się ugody hrabia Taffe staje wobec konieczności ustąpienia z dotychczas zajmowanego stanowiska. W ostatnich dniach myśl tę poruszyły dwa zupełnie odmienne organa, wiedeńska *Neue freie Presse* i praska *Politik*. Artykuł drugiej był niejako odpowiedzią na wywody pierwszej, przyczem *Politik* przyznaje, że logice wywodów *N. fr. Pressy* o zachwianiu stanowiska hr. Taaffego nie zarzucić niemożna. Jeśli bowiem sprawa, co do której rząd się zaangażował, upada, zwłaszcza jak się to ma się z hr. Taaffem i ugodą czeską, głównie z własnej jego winy, w takim razie niepozostaje mu nic innego jak zrezygnować. *Politik* sądzi, że, gdyby nawet dano w styczniu odpowiedź na interpelację Riegera w sprawie wewnętrznego języka urzędowego czeskiego, krok ten nie poprawi wcale sytuacji. Obiecankami hr. Taaffe nic nie zdziała, a gdyby nawet odpowiedź wypadła pomyślniej niż się spodziewać można, to i wtedy nie wiele zaważy, gdyż zaniedbano stosowną chwilę.

Ponowna, zajmująca dyskusja wyznaniowa wywiązała się w parlamencie węgierskim na sobotniem posiedzeniu Izby. Spowodowała ją mowa Kolomana Tiszy w sprawie subwencji dla protestantów. Opozycja spodziewała się, że Tisza rozwinie chorągiew autonomii protestantyzmu i tak zgromadzi około siebie wszystkich protestantów. Z wielką uwagą słuchano przemówienia Tiszy, co skłoniło hr. Karolego do głośnych wykrzykników: „Osobliwość! jak go dziś uważnie słuchają" za co został dwukrotnie do porządku wezwany. Posłowie Kaas, Tbally i Apponyi starali się osłabić moc argumentów Tiszy a ten ostatni zaznaczył, że koniecznie trzeba utworzyć stały fundusz na potrzeby protestantów. Minister wyznań i oświaty Csaky załatwił tę sprawę, oświadczając, że w najbliższym budżecie postara się o uwzględnienie tego.

Kardynał Lavigerie dał ponownie wyraz swoim zapatrywaniom na republikańskie formy rządu we Francji, w liście do jednego z katolików francuskich, gdzie zaznaczył ponownie, że „tylko cud, na który rachować nie można", byłby w stanie przywrócić we Francji monarchię. Z hr. Chambordem monarchia upadła zupełnie. Następnie podaje kardynał własne słowa hr. Chamborda i jego żony, wypowiedziane w rozmowie z nim, w których tłómaczono powody skłaniające hrabiego do zrzeczenia się tronu; udawszy się do Francji niemógłby wypełnić swoich obowiązków, ani robić tyle dobrego, jak dotychczas. Nadto hr. Chambord sądził, że ponieważ jest już w podeszłym wieku, Francja chcąc go mieć na tronie, nie powinna zwlekać. Na odpowiedź kardynała, że „Francja św. Ludwika się przyszłaby już, ale Francja dzisiejsza..." oddalił się ze smutkiem. List swój kończy kardynał odwołaniem się do słów, wypowiedzianych przed śmiercią przez Napoleona I., że „w stu latach Europa będzie albo republikańską, albo kozacką". Nie byłby zapewne dodał tego ostatniego słowa — robi kardynał ze swej strony uwagę — gdyby jak my postępów i wzrastającej śmiałości nihilizmu dożył. „Jeśli się wieściom dochodzącym aż do naszej pustyni, choć trochę znaczenia przypisze, to wkrótce będzie republika wszędzie niewzruszoną".

Ważne te dla francuskiej republiki oświadczenia kardynała, stają się jeszcze tem ważniejszemi, gdy jest już obecnie rzeczą pewną, iż wypowiedział on je na żądanie papieża. Kardynał Lavigerie opuścił w ubiegły wtorek Algier, udając się do Biskry dla zorganizowania misji mnichów zwanych *Freres du Sahara* lub *Pionniers*. Żegnano go uroczyście, a jego koadjutor arcybiskup Dusseree w przemowie swej zaznaczył, iż ostatnie oświadczenia kardynała zwiększyły sympatje dlań kleru kolonii. Na to odrzekł kardynał Lavigerie, że nigdy nie gonił za sławą polityka, że jego zadanie jest religijne, rozszerzenie obyczajów chrześciańskich i z prawdziwą przyjemnością myśli o tem, że wśród misjonarzy nie znajdzie żadnych stronnictw. Jeśli więc niedawno tak stanowczo wystąpił z zamiarem pogodzenia zwaśnionych żywiołów, uczynił to na żądanie samego Ojca świętego, żywiąc równocześnie przekonanie, że silna i poważana Francja powinna być opartą na połączeniu wszystkich dobrych obywateli, a jako praktyczną podstawę powinna mieć republikańskie formy rządu.

Na wielce przykrej sprawie Parnella, która także wywarła wpływ na politykę, najgorzej wyszli gladstończycy. Znaleźli się zupełnie odosobnieni i skazani na bierną opozycję. Wykazało to już głosowanie nad irlandzkim billem zakupna ziemi. Przyjęcie jego jest wielkiem zwycięztwem rządu, a klęską liberałów. Głosowali za nim nawet posłowie irlandzcy, a przeciw byli tylko gladstończycy. Wszystko wskazuje na to, że między nimi a parnellistami utworzył się rozłam. Na zgromadzeniu, gdzie Gladstone wzywał Parnella, aby dla utrzymania związku irlandczyków z angielskimi radykałami, złożył mandat, nie dał tenże odpowiedzi. Okoliczność ta dała sposobność *Timesowi* do wyrażania się z gorzkiem szyderstwem o Gladstonie, za jego bezwzględne postępowanie z dotychczasowymi sprzymierzeńcami. Dziennik ów nazywa postępowanie Parnella zemstą za Kilmanhaim, gdzie Parnel za rządów Gladstona był uwięziony, aż wypuszczono go na mocy „ugody Kilmainhaimskiej", która zainicjonowała nową politykę Gladstona względem Irlandji. *Times* wykazuje przewódcy wigów, że zależy obecnie od łaski lub niełaski Parnella, że teraz pokutować musi za to iż zatruł poczucie obyczajowe narodu angielskiego.

Parnell w manifeście swoim do ludu irlandzkiego oświadcza, że groźby Gladstona, zawarte w liście, domagającym się ustąpienia jego, zmuszają go do odkrycia całej prawdy. W listopadzie 1889 r. Gladstone i Morley układali się z nim i proponowali jemu (Parnellowi) stanowisko sekretarza dla spraw irlandzkich w razie, gdyby liberały przyszli do steru. Parnell odrzucił tę propozycję, sądząc, że niezawisłość irlandzkiego stronnictwa jest jedynym środkiem osiągnięcia homerulu.

Donoszą z Londynu: Przesilenie targowicy pieniężnej jak nagle spadło, tak też, przynajmniej na razie, rychło minęło. Firma Baring ma być odbudowaną, a to jako akcyjna spółka komandytowa, którą to formę ustawy angielskie uznają, ale ją rzadko w praktyce stosowano. T. C. Baring, który przed kilkoma laty z firmy był wystąpił, przynosi nowemu przedsiębiorstwu cały swój majątek w sumie przeszło miliona ft. szt., jako też inni członkowie spółki całym swoim majątkiem będą odpowiedzialni, podczas gdy akcjonarjusze tylko do nominalnej sumy swoich akcyj ręczą; ogół zaś świata handlowego jest od niemiłych niespodzianek zabezpieczony obowiązkiem spółki do ścisłego składania rachunków. Popłoch i przesilenie minęły tak rychło dlatego, że nawet podczas powszechnej deruty z dni niedawnych, finansowe stosunki londyńskie okazały się zupełnie solidnemi, i że kłopoty republiki Argentyńskiej nie są jej niewypłacalnością, ale przesadnem ażjem złota spowodowane. Teraz, gdy te kłopoty tak łaskawie minęły, można w upadku firmy Baring upatrywać tylko olbrzymi tryumf Rotszyldów londyńskich, których najpotężniejszy rywal do drugiego rzędu zepchniętym został. Wszelako Rotszyldów londyńskich los jeszcze gorszy czeka, jeżeli nadal będą prowadzić interesa szwindlerskie, z których ostatniemi laty zasłynęli.

Diło, organ t. zw. narodowców ruskich, powiada z powodu ostatnich manifestacyj w sejmie, mających inaugurować nowy zwrot w sprawie ruskiej u nas, co następuje:

„Stajemy więc wobec dokonanego faktu, że klub ruski (z wyjątkiem eliminującej siebie (!) frakcji posła Antoniewicza) łącznie z książętami cerkwi stanął na zasadach wznowienia programu z 1848 r; że rząd stanął wobec tego programu z ufnością i z zapewnieniem zmiany dotychczasowego politycznego systemu względem Rusinów a popierania narodowych dążeń Rusinów na podstawie narodowej (małoruskiej) i że w pośród większości polskiej w sejmie dało się zauważyć u jakiejś części posłów usposobienie nie przeciwne rozwojowi narodu ruskiego na zasadach tego programu".

Zakończenie sesji sejmowej.

Lwów 1. grudnia.

W mozaice tegorocznej sesji sejmowej — spieszymy zaś z góry z wypowiedzeniem, że mozaika ta wydaje nam się drogocenniejszą od swej przeszłorocznej poprzedniczki — jest jeden czynnik, który mozaikę tę spajał i który wiążąc ją, rósł sam od początku do końca. Czynnikiem tym była osobistość marszałka i wzrastająca stale powaga jego urzędu. Pomimo sympatycznego powszechnie przyjęcia, jakiego doznała jego nominacja, książę Eustachy Sanguszko sprawił już swoją mową na otwarcie sejmu najprzyjemniejszą wszystkim niespodziankę, a to zarówno przez szerokość wyrażonego tam poglądu na szczytność swojego krajowego zadania, dojrzałość myśli politycznych, jakoteż przez ścisłe poczucie obowiązku, na co szczególniejszy nacisk położył. Odtąd dzień każdy przynosił dlań nowe zdobycze i w sercach i umysłach — tak, że sesja się zakończyła wśród powszechnego a najsympatyczniejszego dlań uznania. Książę Jerzy Czartoryski był z pewnością wiernym tłómaczem tego powszechnego poczucia — tak w treści jak i w ciepłym tonie dziękczynnego przemówienia za przewodniczenie pracom sejmowym i dając marszałkowi zachętę, czułą niemal, do przewodniczenia pracom zarządu krajowego.

Przy takim zdobywczym pochodzie nowego marszałka w ciągu siedmiotygodniowego sprawowania przezeń wysokiego urzędu, zadziwiać musi obniżony ton mowy marszałkowskiej zakończającej sesję, w porównaniu z mową inauguracyjną. Osobiste psychiczne pobudki nie mogą być przyczyną tej zmiany tonu, w nich bowiem ks. Sanguszko czerpać by mógł owszem tylko psychiczną podnietę. W trudnościach więc rzeczowych i politycznych, z jakiemi się spotkał marszałek w praktyce urzędu, leży bezwątpienia przyczyna takiego objawu. Ton ten nie przeszkodził wszakże, że gdy przyszło mu, streszczając liczne prace tej tak bogatej czynnościami sesji, mówić o rozprawie budżetowej, książę marszałek z równym jak w pierwszej chwili polotem a głębokością myśli, ocenę swoją wyraził. Znalazł właściwe słowa pochwały dla trzeźwości, z jaką reprezentacja kraju rozwiązała trudne zadanie, i mówiąc o bogatych inwestycjach w ramach uchwalonego budżetu, dał wagę potrzebną zasadzie ścynienia nakładów w miarę sił natężonych, nakładów na cele ściśle określone w gospodarstwie krajowem. Gdy przyszło mu zaś mówić o stosunkach narodowościowych w kraju, rozbrzmiała znowu w mowie jego wielka nuta przewodniczenia takiemu, jak nasz krajowi.

Bez zmniejszonych więc pod jakimkolwiekbądź względem nadziei, czekamy nowego marszałka przy pracy nad restauracją autonomicznego zarządu kraju, a ze wzmożoną ufnością w jego moc i zdolność po temu — jaką mu też wyraził dostojny mowca w imieniu sejmu.

Z ciepłemi słowami dobrej nadziei odnieśli się doń także posłowie ruscy, którzy nowy swój kierunek narodowy zaznaczyli w sejmie i nową, a bardziej pojednawczą zapowiedzieli taktykę. Oby ten kierunek wyraźniej się określił czynami, a zmieniona taktyka dała się uczuć życiu publicznemu w kraju! Wtedy możnaby być pewnym, że w ich dziękczynieniu nie było milczących zastrzeżeń, w wyrażonej zaś nadziei, że przyszłość tych stosunków narodowych miłą być powinna sercu potomka książęcego rodu ruskiego, nie było żadnych niedomówionych uwarunkowań. Wtedy podziękowanie to spajałoby się w jedną harmonijną całość z podziękowaniem, wyrażonem od całego sejmu również przez potomka innego książęcego rodu ruskiego.

Najpiękniejszem wszakże podziękowaniem sejmowi za jego usilną pracę i za jego patrjotyczną powolność dla wymogów władzy, a największą bez kwestji otuchą dla przyszłości autonomii krajowej, było zapewnienie dane przez namiestnika, iż przy nowym zwrocie narodowym ruskim w naszym kraju, obietnice ze strony rządu nie odgrywały żadnej roli, że tych obietnic nie ma, a droga pojednania w kraju jest zupełnie wolną. Zapewnienie takie, to ważny akt polityczny, dowodzący, iż p. namiestnik czuje, że tu chodzi o jego odpowiedzialność polityczną i obywatelską. Osłabiać znaczenie tego aktu byłoby nieroztropnością polityczną z naszej strony. Należy się za nie podziękowanie naczelnikowi rządu krajowego, którego reprezentacja nie miała już sposobności mu wyrazić.

Tak się zakończyła sesja sejmowa. Zakończyła się ona bez nowego zniechęcenia i pod pomyślnemi wróżbami, aczkolwiek też wśród pytajników, napełniających umysły troską patrjotyczną o przyszłość.

Działalność Towarzyst. Kaczkowskiego.

Wśród nawału prac sejmowych, wśród tylu kwestyj pierwszorzędnej, zasadniczej wagi dla bytu autonomii naszej, dla skarbu krajowego i dla wzajemnych stosunków bratnich narodowości, kraj ten zamieszkujących — jakie stały na porządku dziennym posiedzeń minionej właśnie sesji sejmu naszego, przewinęło się niezawodnie wiele spraw doniosłego znaczenia, które uszły na razie większej baczności, ale które z tem większą skwapliwością dziś już w pamięci naszej zapisywać powinniśmy, by i w przyszłości nie spotkał ich los dotychczasowemu podobny.

Do spraw takich, pominiętych niestety, zaliczać musimy w pierwszym rzędzie sprawę istnienia osławionego towarzystwa Kaczkowskiego.

O „towarzystwie im. Kaczkowskiego" pisaliśmy już tyle, że byłoby rzeczą zgoła zbyteczną rozwodzić się tu długo nad ujemnemi, na wskróś ujemnemi stronami istnienia i utrzymywania tego towarzystwa, którego jak najszybsze rozwiązanie leży zarówno w interesie Rusinów, jak i w interesie naszym, jak nawet w interesie całego państwa.

Wbrew wyraźnemu postanowieniu ustawy o stowarzyszeniach, wbrew temu, iż towarzystwo polityczne nie może mieć organizacji — towarzystwo Kaczkowskiego tworzy niezwykły objaw, objaw jedyny w swoim rodzaju: towarzystwo to obejmuje organizacją swą wszystkie okręgi, powiaty, — co więcej, wszystkie niemal gminy wschodniej Galicji posiadają ajencje tego towarzystwa.

Rząd znosi i rozwiązuje na południu stowarzyszenia irredentystów, ale zaniedbuje rozwiązać na północy towarzystwo, będące siedliskiem propagandy rosyjskiej i propagandy prawosławia. Dziś doszło do tego, że włościanie po chatach zawieszają w alkierzach swych portrety carów rosyjskich, których im dostarczają ajencje towarzystwa Kaczkowskiego!

Przed niewielu miesiącami została wydana w typografii instytutu Staropigiańskiego „ilustrowana historja narodu Rusi". Autorem książki tej jest jakiś T. Iw. R..., „członek obszczestwa imeny Mychaiła Kaczkowskoho". Jestto wydawnictwo owego właśnie towarzystwa Kaczkowskiego, i o niem pragniemy powiedzieć dziś słów parę.

Jeżeli firma i charakter autora („członek obszczestwa"...) dostatecznie już zdają się mówić o tem, jaką będzie treść tej „historji Rusi", to chociażby pobieżne przerzucenie kart książki aż nadto dokładnie potwierdza pierwotne przypuszczenia. Książka ta bowiem to jeden więcej popis z rodzaju występów *Czerwonej Rusi*, to uosobienie idei propagandy rosyjskiej pomiędzy rusińskim ludem w Galicji, propagandy tem zgubniejszej, iż wobec agitacji, szalonej zaiste, jaką umie i może rozwijać towarzystwo tak rozgałęzione i tak zorganizowane jak tow. Kaczkowskiego, niebezpieczeństwo jest tem większe. Dla kogóż bowiem książka ta jest przeznaczoną? Dla młodzieży rusińskiej i dla ludu rusińskiego po wsiach i miasteczkach wschodniej Galicji, aby w umysły młode i niedoświadczone od dzieciństwa wpajać nienawiść i złość przeciw Polsce, Polakom i katolickiej religii, a zniechęconym podsuwać idee prawosławia i rosyjskie idee polityczne.

Z całą perfidją *Czerwonej Rusi* bije i to najnowsze wydawnictwo w szeregu zasłużonych wydawnictw „obszczestwa Kaczkowskoho" pokłony cesarzowi i c. k. prokuratorji, by poza obłudną zasłoną służalczości ukrywać właściwe swe tendencje. I zdumiewać się można zaiste, jak zazwyczaj tak groźna na lada śmielsze słowo polskie c. k. prokuratorja, tym razem była tak dobrotliwą dla towarzystwa Kaczkowskiego i pozwoliła mu rozpowszechniać książkę pełną tysięcznych — czy w wierszach, czy pomiędzy wierszami pomieszczonych — inwektyw, najszkodliwszych dla samego rządu i dla przyszłości państwa — książkę, której zadaniem i usiłowaniem jedynem jest, przez zohydzenie Polaków i ich historji wobec ludu rusińskiego, ubezwładnić i zniszczyć znaczenie Polaków w ogóle, a w Galicji w szczególności.

I taka książka, mimo całej swej karygodności, mimo iż stara się poniżyć jedną narodowość w oczach drugiej, mimo najbezczelniejszego przekręcania faktów, mimo że usiłuje zakłócić porządek publiczny, tworząc rozłam wśród ludności zamieszkującej jeden kraj, mimo wszystkich jej tendencyj rosyjskich i prawosławnych, panslawistycznych, taka książka niech krąży swobodnie i niech dostaje się do rąk ludu, jako pokarm — zaiste — bardzo posilny i zdrowy!

Po przedmowie, w której czytamy dużo słów, zwróconych do ludu, a starających się poruszyć go dla obecnego uciemiężenia „neszczastnoj otczyny twojej" — znajdujemy podział historji, według którego historja Rusi dzieli się na trzy okresy a mianowicie: 1) okres książęcy (od r. 842—1340), 2) okres polski (1340—1772) i okres 3) austrjacki od r. 1772, tak nazwany „ponieważ po upadku Polski w r. 1772, nasza Ruś Halicka przyszła pod władanie monarchów austrjackich i do teraz (rozumie się: niestety! tak długo) pod miłościwem władaniem ich znajduje się". Część więc pierwsza książki poświęcona jest czasowi, w których Ruś podzielona na księstwa, pozostawała pod rządami książąt z rodu Rurykowiczów. Nie bez tego naturalnie, że już w tym okresie dużo jest mowy o losach Rusi moskiewskiej — o książętach i księztwach, z których się wykluła późniejsza Rosja. Ale o wiele ciekawszym jest okres drugi. Autor rozpoczynając opowieść o nim, od razu uprzedza czytelnika: „z przykrością przychodzi mnie wprowadzać ciebie, drogi bracie czytelniku, w ten nowy perjod historji ojczyzny twojej, Rusi halickiej", w ten perjod, w którym „pozbawiono ją wszystkiego, co jej było najdroższem, tj. swobody a także i russkoj wiry". I teraz trzebaby przechodzić kartę za kartą, rok za rokiem, wypadek za wypadkiem, aby wykazać, jak fałszywem, jak pełnem jadu, obłudy, złej wiary jest przedstawienie rzeczy w tej historji, jak stara się ona na każdym kroku uczyć lud dla którego jest przeznaczona, nienawiści dla wszystkiego co polskie, pogardy dla wiary katolickiej. Pomiędzy zaś przedstawieniem panowania polskiego ciążącego jarzmem „niewoli" nad ludem ruskim, jako jasną jutrzenkę podsuwa autor zręczne napomknienia i opowieści o rządach carów rosyjskich. Unię lubelską przedstawia jako akt gwałtu, jako akt, do którego bądź przemocą jawną, bądź półśrodkami zmuszono przedstawicieli Rusi, a który dla tej Rusi miał tylko najgorsze następstwa. Unia brzeska — to dzieło intryg Zygmunta Wazy i jezuitów — to odprowadzenie Rusinów od ich „najdroższej", „świetej" „prawosławnej" (dosłownie) wiary — to środek, który wymyślono, aby Rusinów robić Polakami, to „most dla przejścia na latynizm".

(72

GRABARZE.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA
osnuta na tle stosunków galicyjskich.

Napisał
VERAX.

(Ciąg dalszy).

To powiedziawszy, wyjęła z pod poduszki spory worek z płótna grubego, mocno związany i opieczętowany.

Hrabia się zawahał.

— Na co ja mam to brać — przemówił. — Już tyle lat miałaś pani te pieniądze u siebie, trzymaj je więc i nadal.

— Ale ja cię proszę, kochany hrabio, bardzo cię proszę! Komuż zaufam, jeśli nie tobie?

— W takim razie pozwól pani, bym ci przynajmniej wystawił kwit depozytowy.

Staruszka chciała już odpowiedzieć: dobrze, ale na myśl jej przyszło, że w kwicie musiałaby być wyszczególniona kwota, którą hrabia wziął w przechowanie, ona zaś żadną miarą nie mogła dopuścić, by ktokolwiek wiedział, ile miała pieniędzy.

— Nie potrzeba kwitu — odrzekła. — W rękach hrabiego tak samo one bezpieczne jak w moich, zresztą mam nadzieję, że nie będę długo korzystała z pańskiej grzeczności, da Bóg, że wkrótce znów będę spokojną.

Hrabia jeszcze się upierał, w końcu jednak uległ prośbom gorącym, wziął pieniądze, udał się do swego pokoju i do kasy je włożył.

Gdy wrócił do sali jadalnej, towarzystwo już się rozchodziło. Udał się więc i on do swojej sypialni.

Konrad podprowadził pana Olskiego do jego pokoju, a stając pod drzwiami rzekł:

— Niech kochany pan spi smacznie, proszę tylko nie politykować przez sen, ani nie chrapać, bo ciocia Zielińska gotowaby się zbudzić.

— Ja spię cicho, panie dobrodzieju, cichoteńko. Biednemu nie wolno ludzi po nocach niepokoić. Zresztą ja o polityce lubię rozmawiać tylko z ludźmi światłymi, a nie przez sen z marami. I cóż pan dobrodziej myśli o moim planie?

— Czy o tym, który zmierza do pokonania Bismarka przy pomocy żydów?

— Aha, o tym.

— Wyśmienity, wielki! Jutro przy objedzie o nim pomówimy, teraz zaś życzę kochanemu panu dobrej nocy, bo już późno.

— Dobranoc, panie dobrodzieju, dobranoc!

I starowina znikł za drzwiami.

Było już dobrze z północy, gdy na dziedzińcu przed pałacem ozwały się jak na komendę wszystkie brytany, bo przy bramie ktoś dzwonił. Poszedł stróż nocny i rozmówiwszy się z człowiekiem który tam stał, wziął od niego jakiś papier i z nim do pałacu się udał.

Niedługo potem Djonizy wszedł do sypialni pana domu. Hrabia miał sen nadzwyczaj lekki. Ledwie usłyszał skrzypnięcie drzwi, zbudził się i siadł na łóżku.

— Kto to? zawołał.

— To ja, proszę jaśnie pana. Właśnie przyszedł z miasta posłaniec z depeszą.

— Z depeszą? — hrabia machinalnie powtórzył.

Zaniepokoił się bardzo, bo nuż pochodziła od Stasia, a w takim razie mogła być tylko zwiastunem nowego nieszczęścia.

Gdy Djonizy świecę zapalił, hrabia spojrzał najpierw na podpis i wolniej odetchnął. Pod depeszą znajdowało się nazwisko ks. Hieronima de Montpellier. Był on we Wiedniu i telegrafował co następuje:

„Jechałem do ciebie, mój stary przyjacielu, lecz nagła choroba żony przykuła mnie do Wiednia. Jeśli możesz, przyjedź do nas jak najprędzej, bo chciałbym z tobą o czemś bardzo ważnem pomówić".

Hrabia się zamyślił. Za trzy godziny odchodził z najbliższej stacji pociąg pospieszny, a że z Lipińca jechało się tam najwyżej dwie godziny, więc na czas mógł zdążyć. Wprawdzie depesza nie zapowiadała nic nadzwyczajnego, ale ponieważ hrabia wybił się już ze snu i nie miał nadziei drugi raz zasnąć, przeto postanowił zaraz wyjechać. Skłaniało go do tego także przypuszczenie, że książę prawdopodobnie chciał mu coś o Stasiu powiedzieć, innych bowiem interesów nie mieli.

Ubrał się prędko, Djonizemu kazał spakować rzeczy niezbędne, zbudził Konrada, by mu powiedzieć co zaszło i za godzinę był już w drodze.

Brytany uspokoiły się na podwórzu i nad pałacem w Lipińcach znów cisza zaległa.

Noc przeszła niedługo, a o wczesnej godzinie wszyscy się zbudzili.

Ruch zrobił się zwyczajny, każdy przed śniadaniem oddawał się swemu zajęciu i nikt uwagi na to nie zwrócił, że pani Zielińska, acz ta zawsze pierwsza wstawała, tego ranka wcale się nie pokazywała. Pokojowa była kilka razy pod jej drzwiami, ale ponieważ pani Zielińska raz na zawsze surowo jej wzbroniła tak długo wchodzić, dopóki na nią nie zadzwoniła, dziewczyna zatem oddalała się, czekając na głos dzwonka.

Dopiero przy śniadaniu pani Alicja pierwsza na jej nieobecność uwagę zwróciła.

— Czy starsza pani będzie dziś piła kawę w swoim pokoju? — zapytała pokojowej.

— Nie wiem; starsza pani jeszcze nie dzwoniła.

— To idź i zapytaj przez drzwi. Wszak już kwadrans na dziewiątą.

Pokojowa pobiegła. Za chwilę wróciła pomięszana.

— Proszę jasnej pani pukałam, ale nikt się nie odzywa.

— Nikt? — Konrad powtórzył i niemiłem przeczuciem tknięty z krzesła się zerwał. Pani Zielińska miała lat ośmdziesiąt, u takiej więc staruszki nie było trudno o atak niebezpieczny. Konrad wyszedł na korytarz, za nim Zofia i pokojowa. W sali jadalnej została tylko pani Alicja z dziećmi i panem Olskim, który wypiwszy szklankę kawy z bułeczką, zabierał się właśnie do mleka słodkiego i sporej kromki chleba z masłem.

Konrad stanąwszy pod drzwiami pani Zielińskiej, raz i drugi silnie zapukał. Nikt nie odpowiadał. Zaczął wołać:

— Dzień dobry cioci! Czy ciocia jeszcze spi?

Cicho jak przedtem. Obrócił się, kierując na Zosię wzrok pytający.

— Trzeba będzie chyba drzwi wyważyć — rzekł — bo ciocia zawsze się zamyka.

— Zaraz Konradzie — Zosia odpowiedziała — wpierw jeszcze zajrzę przez dziurkę od klucza.

Schyliła się, ale w tejże chwili odskoczyła przerażona.

— Konradzie! Ciocia leży na ziemi!

Konrad klamkę silnie pocisnął, myśląc że będzie musiał drzwi wysadzić, tymczasem rozwarły się one na oścież, gdyż nie były zamknięte.

Obecnym okropny przedstawił się widok.

Na podłodze, twarzą do góry zwróconą, leżała staruszka w koszuli tylko i ciepłym kaftaniku, który pod suknią nosiła tak zimą jak latem. Kaftanik i koszula były na piersiach rozerwane. Jej twarz sina i ręce kurczowo zaciśnięte zdawały się wskazywać, że zginęła śmiercią gwałtowną. Jeśli Konrad w pierwszej chwili przypuszczał, że pani Zielińska, rażona atakiem apoplektycznym, sama powietrze chwytając, rozerwała odzienie na sobie, to niebawem nieład w całym pokoju panujący, musiał go z błędu wyprowadzić. Pościel była porozrzucana; poduszka rozdarta, pierze dokoła rozsypane wskazywało, że w poduszce ktoś szukał; materace leżały pod piecem, słoma zaś w sienniku była do spodu poruszona. Co do sprzętów, te wprawdzie stały na dawnem miejscu lecz i w nich ktoś szukał. Szuflady w komodzie były wyciągnięte i wszystko w nich poprzewracane do góry nogami; co do biurka pod oknem, w tem mniejsze szufladki, widocznie dobrze na klucz zamknięte, były nawet połupane ostrem narzędziem.

(C. d. n.)

Bunt Chmielnickiego ubiera naturalnie autor w najszlachetniejsze pobudki i podnosi go do wysokości walki o wyswobodzenie „uciemiężanych w polskiej niewoli“ Rusinów z ciemięzcami Polakami. Wśród licznych zaś rycin zdobiących książkę, a wśród których znajdujemy kilkanaście portretów carów rosyjskich, jest jeden obrazek, który dosadnie charakteryzuje intencje „historji“, intencje stwierdzone w tekście do tej ryciny. Oto Polacy napadają na miasteczko Trzylasy i znęcając się okrutnie nad napadniętymi, mordują z zaciętem tatarskiem bezbronne dzieci... To drobny jeno przykład, jaki pokarm podaje książka ta ludowa. I na to pozwala c. k. prokuratorja!

Radości autora z upadku Polski nie bylibyśmy w stanie opisać, tak samo, jak autor książki „nie był w stanie opisać dokładnie nieszczęśliwego uciemiężenia Rusi w czasach władania Polski nad nią“ (str. 441). „Lekkiem sercem — pisze autor (str. 491) w języku rosyjskim z obleśnym uśmiechem i komplementem dla c. k. rządu a wierzgnięciem dla Polaków — napełnionem samemi najmilszemi uczuciami, przystępujemy do opisania III. perjodu historji naszej ojczyzny. Jak dla wszystkiego na świecie przychodzi koniec, tak przyszedł także koniec wszystkim zmęczeniom i uciemiężaniom, i poniżeniu i niewoli, jakich doznawała nasza Ruś przez długie wieki pod nienawistnem panowaniem Polski. Nastąpił pamiętny rok 1772 a z nim jakby po ciemnej przykrej nocy zaświtała dla nas jasna zorza swobody, jak po długiej, nieznośnej zimie zabłysło ciepłe ożywcze wiośniane słońce naszego wskrzeszenia. Halicka Ruś przeszła pod władanie Austrji...“.

Ten ustęp dostateczne rzuca światło i daje doskonały posmak tego, jak autor będzie traktować dalsze opowiadanie. I w rzeczywistości, opowiadając o porozbiorowych losach Rusi Czerwonej, z moskiewską czelnością mota autor fakty, z moskiewską nienawiścią rzuca się na Polaków i na katolicyzm, a ukazując równocześnie carat w Rosji, przy każdej sposobności takiej składa czuły uśmiech i komplement pod adresem dynastji Habsburgów i rządu austrjackiego.

Naturalnie, że przy opisie czasów najnowszych wspomniane są co chwila nazwiska „patrjotów“ Antoniewicza, Wasyla Kowalskiego, J. Ławrowskiego i całej „Russkoj Rady“, że wspominane są także „spasytelnoje“ dla Rusi myśli, jak podział Galicji na dwie połowy, ruską i polską, „jak to dla dwóch w tym kraju żyjących narodowości jest przyrodzone i jak tego także historja tych dwóch narodów osobno wymaga i potrzebuje“.

Cała książka jest zbiorowiskiem najwstrętniejszych przekręceń, kłamstw i inwektyw — tak, iż trudno pojąć, jak być to może, iż wolno jej się rozszerzać, że komplementa dla rządu zdołały zasłonić prokuratorji oczy na właściwą wartość książki.

Dla tem lepszego potwierdzenia słów naszych, dla większej pewności, że nie posuwamy się do stronniczego li oceniania sprawy tego wydawnictwa, przytoczymy kilka tylko słów rusińskiego wydawnictwa *Prawdy*: „Widać, że „obszczestwo Kaczkowskiego“ ma szczyt „oświatę“ z politycznym podkładem, jak dowodzi wydana właśnie „Historja Rusi“, która wystawia jako dobrodziei ruskiego narodu takie postacie jak Iwan Groźny, Piotr Wielki, Katarzyna II. itd...“.

Pisząc o tej „historji“ nie możemy nie wspomnieć choć kilku słowy o drugiej, „illustrowanej historji Rusi“, wydanej równocześnie z pierwszą przez „Proświtę“, a napisanej przez Aleksandra Barwińskiego. Wprawdzie i ta pełna jest dowodów wskazujących na to, iż autor nie znał lub nie chciał znać w niejednym wypadku faktycznego stanu rzeczy, wprawdzie i ona nie odznacza się szczególną przyjaźnią i wyrozumiałością dla Polaków, ale przynajmniej nie występuje tu tak wybitnie nienawiść, jak w poprzedniej, do Polski i Polaków.

Dla przykładu jednak, jak usposobionym jest p. Barwiński, przytoczymy jeden tylko ustęp z jego książki. Na str. 246 czytamy:

„Patentem z d. 2. kwietnia 1782 r. zniósł cesarz Józef II. niewolnicze poddaństwo i tem złożeniem stał się prawdziwym dobrodziejem włościan-rolników, którzy pod władztwem Polski od r. 1575 kołatali swoje biedacze (biedolaszne) życie w ciężkiej niewoli. Włościanie zostali jeszcze pańskimi poddanymi, musieli odrabiać pańszczyznę (najwięcej 3 dni w tygodniu), dawać dziedzicom daniny, słuchać ich rozkazów, jednak przestali być już pozbawionymi praw poddanymi, jakimi byli od r. 1571 do 1792“.

Książka pisana jest jednak w ogóle z pewnem przynajmniej umiarkowaniem, z pewną — rzekliby — choć względną tylko — grzecznością i nie stara się, jak poprzednia, oddziaływać na masy przez podniecanie najniższych, najwstrętniejszych instynktów ludu w imię nienawiści do Polaków.

Z wniosków przyjętych na zgromadzeniu tow. Kaczkowskiego d. 8. września w Tarnopolu, został, jak podaje ruski miesięcznik *Prawda*, przyjęty także wniosek Zacharczaka, poparty przez Markowa, aby wydział postarał się o wprowadzenie w życie „towarzystwa zakupna ziemi“. Ma to być nowa „spółka komercjalna“, do której jako bardzo dobra pokrywkę uważają niektórzy panowie myśl ks. Różyckiego, aby wydobywać ruską ziemię z obcych rąk. Ankieta złożona z członków Narodnego domu i wydziału tow. Kaczkowskiego ułożyć ma statut i ma go podać do zatwierdzenia. Towarzystwo zakupna ziemi ma mieć, jak powiedziało w sprawozdaniu „dobroczynny (*błagodiejelny*) i finansowy charakter“. Zebranie przyjęło też wniosek Markowa, aby wydział tow. Kaczkowskiego utworzył towarzystwo takie, jak niemieckie *Schulverein*. Wnioskodawca obiecał, że *Ruś wtyka* (sc. Rosja) przyczyni się do tego, aby „takie towarzystwo mogło spełnić swoje zadanie“, w celu „podtrzymywania ruskich szkół i ruskiej oczcz się młodzieży“. Kiedy przypomnimy sobie pisze dalej *Prawda*, że Markow w swojej *Czerwonej Rusi* akademickie gimnazjum nieinaczej nazywa, jak „tak zwane ruskie gimnazjum“, że mowę ruskich nauczycieli nazywa „zepsutą (*ispowennoja*)“ wtedy zrozumiemy, jakie ruskie szkoły mieć ma myśli i jaki *Schulverein* chciałby tu założyć. Przyjęto także wniosek dra Pawlyckiego, aby wydział tow. Kaczk. wydał w tym roku popularną „historję russkiej cerkwi“. Czy to ma być drugi rodzaj historji jak S. A. Dudy „historja Rusi“ — zobaczymy.

Statut stałej kraj. komisji dla spraw rolniczych.

Komisja gospodarstwa krajowego przedłożyła w sobotę sejmowi następujący statut dla mającej się utworzyć przy Wydziale krajowym stałej komisji dla spraw rolniczych, który został następnie przyjęty bez zmian:

§. 1. Krajowa komisja dla spraw rolniczych jest fachowym organem doradczym Wydziału kraj. we wszelkich jego czynnościach, mających na celu ochronę, tudzież prawidłowy rozwój wszelkich gałęzi gospodarstwa wiejskiego i przemysłu rolniczego (gorzelnictwa, krochmalarstwa i t. p.), zwłaszcza zaś podnoszenie i rozszerzanie gospodarczej wiedzy.

§. 2. W tym celu komisja: a) bada stosunki gospodarstwa wiejskiego w kraju; b) opracowuje i przedkłada Wydziałowi krajowemu bądź z własnej inicjatywy, bądź też na jego wezwanie, projekty dążące do podniesienia gospodarstwa wiejskiego i przemysłu rolniczego we wszelkich jego gałęziach; c) przedstawia Wydziałowi krajowemu wnioski co do żądań, z jakiemi w interesie gospodarstwa wiejskiego i przemysłu rolniczego odnieść się należy do państwowych władz administracyjnych i ustawodawczych; d) na żądanie Wydziału krajowego udziela mu opinii we wszelkich sprawach gospodarczych; e) czyni wnioski co do zakładania nowych szkół gospodarskich wszelkich stopni i rodzajów, stacyj doświadczalnych, muzeów rolniczych i t. p.; f) z ramienia Wydziału krajowego wykonywa nadzór nad temi szkołami i zakładami, tudzież nad wędrowną nauką rolniczą; g) udziela Wydziałowi krajowemu opinii co do rozdawnictwa stypendjów i zasiłków na cele rolnicze, w granicach kredytów, przez sejm uchwalonych; h) czyni wnioski co do wysyłania odpowiednich osobistości za granicę celem badania postępów gospodarstwa wiejskiego i przemysłu rolniczego, stanu i rozwoju szkół rolniczych i t. p.

§. 3. W skład krajowej komisji dla spraw rolniczych wchodzą: marszałek krajowy jako przewodniczący, dwaj członkowie Wydziału krajowego przez Wydział do tego wydelegowani, trzej delegaci Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, trzej delegaci Towarzystwa rolniczego krakowskiego, delegat Towarzystwa kółek rolniczych, delegat Towarzystwa leśnego galicyjskiego, czterech członków powołanych przez Wydział kraj., czterech członków przybranych przez komisję w jej powyższym składzie. Mandaty wszystkich członków komisji trwają przez czas kadencji sejmowej. Przy rozpoczęciu nowej kadencji sejmowej następują nowe wybory — wszakże ustępujący członkowie mogą być ponownie wybrani. W razie ustąpienia lub śmierci którego z członków w ciągu kadencji, następuje nowy wybór.

§. 4. Komisja wybiera ze swego grona dwóch wiceprezesów do zastępstwa marszałka krajowego w przewodniczeniu, w razie przeszkody. Na wypadek nieobecności tak prezesa jak i obydwóch wiceprezesów, zastępuje ich w przewodnictwie członek Wydziału kraj., przez Wydział kraj. do tego wyznaczony.

§. 5. Członek komisji mianowany przez Wydział krajowy lub przez komisję, który bez dostatecznego usprawiedliwienia nie wziął udziału w trzech po sobie następujących posiedzeniach, przestaje być członkiem komisji. W jego miejsce zamianuje Wydział krajowy, a względnie komisja innego członka na resztę kadencji (czasu, do którego ustępujący członek miał urzędować).

§. 6. W razie potrzeby powołuje Wydział krajowy, bądź z własnej inicjatywy, bądź też na wniosek komisji, specjalnych znawców do udziału w naradach komisji z głosem doradczym.

§. 7. Zwyczajne zebrania komisji krajowej dla spraw rolniczych odbywają się cztery razy do roku, mianowicie w miesiącach: marcu, czerwcu, wrześniu i grudniu. Nadzwyczajne zebrania komisji zwołuje prezes komisji lub tegoż zastępca, ilekroć tego uzna potrzebę, albo też jeżeli Wydział krajowy lub przynajmniej pięciu członków komisji tego zażądają. Przedmiot, dla którego zwołane być ma nadzwyczajne zebranie komisji, musi być przez żądających zwołania podany do wiadomości prezydium komisji.

§. 8. Zaproszenia na zebrania zwyczajne lub nadzwyczajne rozsyła prezydium komisji na 14 dni przed terminem zebrania z podaniem porządku dziennego obrad i wymienieniem referentów spraw, które będą wzięte pod obrady.

§. 9. Komisja wybiera ze swego grona sekcję stałą, złożoną z 7 członków, ile możności zamieszkałych we Lwowie lub w najbliższej okolicy Lwowa.

Sekcja stała: a) przygotowuje przedmioty do obrad komisji pełnej; b) rozdziela referaty pomiędzy swych członków ewentualnie i pomiędzy innych członków komisji; c) w sprawach nie cierpiących zwłoki, które nie mogłyby być odroczone do zwołania komisji pełnej, podaje Wydziałowi krajowemu opinię w zastępstwie komisji.

Wybór sekcji stałej odbywa się co roku na zwyczajnem posiedzeniu komisji pełnej. Ustępujący mogą być powtórnie wybrani. Przewodniczącym sekcji stałej jest członek Wydziału krajowego, przez Wydział krajowy do tego przeznaczony.

§. 10. Komisja może do pewnych specjalnych spraw wybierać komisje stałe lub czasowe, wyznaczać z grona swego delegatów do pewnych czynności specjalnych, a ewentualnie przedstawiać Wydziałowi kraj. delegatów z po za grona komisji.

§. 11. Do ważności uchwał komisji lub sekcji stałej potrzeba obecności prezesa lub jego zastępcy i połowy liczby członków. Uchwały zapadają bezwzględną większością głosów członków na posiedzeniu obecnych. W razie równości głosów rozstrzyga przewodniczący.

§. 12. Wydział kraj. przeznacza jednego ze swych urzędników na sekretarza komisji, który pełni czynności biurowe komisji pod kierownictwem szefa departamentu Wydziału krajowego. Z Wydziałem krajowym znosi się komisja w krótkiej drodze.

§. 13. Członkowie komisji, wykonujący czynności z polecenia komisji poza miejscem zamieszkania, tudzież zamiejscowi, przybywający na posiedzenia pobierają po 5 zł. wa. za każdy dzień podróży oraz pobytu, jako zwrot kosztów podróży cenę jazdy I. klasą kolei żelaznej, a po 1 zł. 50 ct. za milę drogą pocztową.

§. 14. Osobne regulamina, przez komisję wypracowane, a przez Wydział kraj. zatwierdzone, normują porządek czynności tak pełnej komisji jak i jej sekcji, tudzież biura komisji.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 1. grudnia.

* **Mianowania.** Minister spraw wewnętrznych zamianował adjunkta budownictwa, Adama Romera, inżynierem dla państwowej służby budownictwa w Galicji.

Rada szkolna krajowa zamianowała ks. Adolfa Sigmunda stałym nauczycielem religii obrz. łać. w szkole etatowej męskiej we Lwowie, ks. Michała Czechowskiego zaś, stałym nauczycielem religii obrz. gr.-kat. w szkole wydziałowej żeńskiej we Lwowie.

* **Doktorat.** P. Adam Przybyłowicz, rodem z Przemyśla w Galicji otrzymał na uniwers. Jagiellońskim stopień doktora praw.

* **Marszałek krajowy** ks. E. Sanguszko wyjechał dzisiaj pociągiem kurjerskim do Krasiczyna, do ks. Sapiehów, a ztamtąd uda się do majątku swego do Gumnisk.

* **U ks. kardynała Dunajewskiego** jawiła się wczoraj o godz. 12. deputacja zarządu główn. tow. Kółek rolniczych pod przewodnictwem prezesa p. Bolesława Augustynowicza, który w krótkich słowach podziękował ks. kardynałowi za dotychczasową gorliwą i gorącą opiekę, a złożywszy czołobitność, prosił o błogosławieństwo dla dalszej pracy. Po przemówieniu członka zarządu ks. infułata kapituły gr. kat. Leona Hoterowskiego, odpowiedział ks. kardynał, że zawsze i wszędzie wspierał wzniosłe cele towarzystwa, a widząc tutaj reprezentowane wszystkie obrządki, cieszy go ta jedność i zgoda we wspólnych celach, o którą to zgodę przy wszystkich codziennych modlitwach uprasza Wszechmocnego.

* **Koncesję na aptekę** w Gwoździcu otrzymał od starostwa w Kołomyi mag. farm. p. Walerjan Godlewski.

† **Adolf Linkowski**, nestor artystów lwowskich, zmarł w dniu wczorajszym po dłuższej chorobie. Liczył lat 68. Od roku 1862 występował stale na scenie skarbkowskiej.

* **Wybór uzupełniający** jednego członków rady powiatowej w Kałuszu z grupy większych posiadłości, rozpisany został na dzień 1. stycznia 1891.

* **Obchody narodowe.** Wyraz hołdu dla wielkiego wieszcza naszego Adama złożyła onegdaj młodzież gimnazjum Franciszka Józefa, urządzając na cześć jego wieczorek muzykalno-deklamacyjny. Po gorącem przemówieniu ucznia VIII. klasy J. Starkla nastąpiły produkcje wychowanków tegoż zakładu. Z szczególną precyzją wykonane zostały chóry, tudzież deklamacja z towarzyszeniem fortepianu.

Na ucztę weteranów 1831 r. w Krakowie przybyło 48. Toasty wnosili prezes komitetu Ksaw. Konopka, Szlachtowski, Majer, akademik Grzybowski i weteran Gołuchowski. Przygrywała krakowska „Harmonia“. Na obchodzie publicznym w sali strzeleckiej tłok niebywały. Przemawiał Konopka. Odczyt o Polkach w 1831 miał Danielak ze Lwowa. Liczny chór z Bierzanowa zbierał huczne oklaski.

W Tarnopolu odbędzie się d 3. grudnia staraniem oddziału Towarzystwa pedagog. wieczorek ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza. Dochód przeznaczony na bursę nauczycielską w Tarnopolu, częścią zaś na tworzące się stypendjum im Mickiewicza dla sierót po nauczycielach szkół średnich.

Staraniem Czytelni w Bochni odbyło się w kościele parafialnym tamże w dniu 29. bm. nabożeństwo żałobne za poległych w walce o niepodległość w roku 1831. Również staraniem wydziału Czytelni odbędzie się w dniu 7. grudnia br. uroczysty wieczorek Mickiewiczowski. Komitet (składający się z członków Czytelni i „Lutni“) pod przewodnictwem znanego powszechnie burmistrza miasta dr. Serafińskiego dokłada wszelkich starań celem jak najświetniejszego urządzenia wieczorku.

Wieczorek Mickiewiczowski odbędzie się w Samborze d. 2. grudnia w sali kasynowej staraniem towarzystwa pedagogicznego.

W Cieszynie odbył się wieczorek Mickiewiczowski wczoraj, w niedzielę.

* **W sześćdziesiątą rocznicę** powstania listopadowego zebrało się w sobotę wieczór nadzwyczaj liczne koło na wspólną ucztę w sali kasyna miejskiego pod przewodnictwem p. Czerszyka. Obok niego miejsca honorowe zajęło 24 starców bohaterów z r. 1830—31. Przybył też patrjarcha Karol Brzozowski, tudzież posłowie sejmowi pp.: Marchwicki, Romanowicz, Goldman, Merunowicz, Szczepanowski, Rayski, Michalski, Zbyszewski i posłowie do Rady państwa pp. Lewakowski i Niemczynowski.

Szereg toastów, przeplatanych muzyką „Harmonii“, rozpoczął poeta p. Karol Brzozowski, pijąc na cześć pozostałych jeszcze przy życiu bojowników r. 1830—31. Poseł Romanowicz toastował na cześć ojczyzny, pp. Szczepanowski i Lewakowski na cześć weteranów, Platon Kostecki na cześć młodzieży. W odpowiedzi p. Kosteckiemu przemawiali pp.: Krezek (imieniem młodzieży akademickiej), Bolejko (im. techników), Kiniorski (im. Dublańczyków) bardzo pięknie i Szeremeta imieniem młodzieży rzemieślniczej, zapewniając, że młodzież pójdzie wytkniętym jej przez ojców i dziadów torem religijno-narodowym do celu, który im w bojach i pracach ich przyświecał. Toastowali jeszcze pp.: Niemczynowski na cześć bojowników 1863 r., hr. Skarbek na cześć Polek, akademik Dwernicki na cześć Wielkopolski i Królestwa. Szereg oficjalnych toastów zakończył p. Starkel staropolskiem „Kochajmy się“, wzywając stany narodu do harmonii. Uczta ta była, jak się należy, całkiem skromną, ale pogadanki pociągnęły jeszcze ku północy, pełne otuchy w przyszłość i pokrzepienia na czasy teraźniejsze.

* **Zaprzeczenie.** Tutejsza ros. *Czerw. Ruś* podniósłszy alarm, że Koło sejmowe postanowiło, aby odtąd prezesowie rad powiatowych i autonomiczne te władze były agentami komitetu krajowego wyborczego skoro otrzymała zaprzeczenie urzędowe od sekretarjatu Koła, iż zmiana regulaminu wyborczego odbyła się w kierunku właśnie wprost przeciwnym, powiada, że wiadomość, jaką zamieściła, powtórzyła za *Gazetą Narodową*.

Gaz. Nar. donosząc o zebraniu Koła sejmowego z 23. bm., na którem zmieniono dotyczący punkt regulaminu wyborczego, zanotowała dosłownie:

„Następnie uchwaliło Koło zmianę regulaminu wyborczego w tym kierunku, iż komitety centralne poruczać mogą zawiązywanie komitetów wyborczych prezesom rad powiatowych lub też innym wpływowym osobistościom po powiatach“.

Myśmy też nie otrzymali żadnego zaprzeczenia tej naszej wiadomości ze strony sekretarjatu Koła. Jakiegoż stopnia fałszu potrzeba, ażeby dziś *Czerw. Ruś* dotknięta obaleniem jej kłamliwej podstawy agitacyjnej, ośmieliła się na nas powoływać a wyrażała zarazem wątpliwość w prawdę zaprzeczenia — zbytecznego zresztą — pochodzącego od najpoważniejszego krajowego zgromadzenia! Stopień ten fałszu przewyższa chyba uprzednie przekręcania przez ten organ ustaw obowiązujących jak np., że w Radach powiatowych może być tylko 12 reprezentantów kurji gminnej naj 36 członków, lub że z mocy statutu krajowego powinien być następca marszałka w przewodniczeniu sejmowi (obecnie ks. metropolita Sembratowicz) zastępcą jego w kierownictwie Wydziału krajowego, a tylko zła wola rządu krajowego *względem Rusinów*, krzywdzi ich na tym punkcie i wyraża przez pozbawienie księdza arcybiskupa-metropolity urzędowania w Wydziale krajowym, swoją ku nim nienawiść.

* **Tendencyjne wymysły.** Szczególniejszą nienawiścią swoją prześladuje *Czerwonaja Ruś* posła ruskiego klubu p. Teliszewskiego, przyczem powołuje się na nasze jakoby o tym pośle doniesienia, nazywając je słusznemi. Jest to wprost fałszywe powołanie się myśmy nigdy nic nie pisali o porozumiewaniu się; posła Teliszewskiego, bądź jakich innych posłów z ministrem Zaleskim, a podane o rzekomych porozumieniach przez to pismo wieści, uważamy w ogóle za czczy wymysł!

* **Z izby sądowej.** W sprawie ks. Stołajowskiego przeciw p. Masłowskiemu zapadł wyrok w sobotę po południu. Po przemówieniu obrońcy p. Masłowskiego, dr. Goreckiego, ława przysięgłych (zwierzchnik p. Lang) na zadane sobie pytania odpowiedziała na 1 pyt. 1 głosem tak, 11 nie; na 2 pyt. 3 gł. tak, 9 nie, wskutek czego trybunał wydał wyrok uniewinniający Ludwika Masłowskiego od zarzutu.

* **Konfiskata.** Ostatni numer *Szczutka* został skonfiskowany przez Prokuratorję za wiersz „Niezgrabna ręka“.

* **Otwarcie czytelni** w Podhajcach. D. 15. bm. zgromadzili się członkowie Kółka rolniczego w Podhajcach. Ks. infułat Kerschka zawiadomił ich, że towarzystwo Oświaty ludowej w Krakowie nadesłało „Kółku“ 113 dziełek dla czytelni i że takowa natychmiast otwartą zostanie. Po wstępnem przemówieniu ks. Kerschki zabrał głos nauczyciel szkoły tamtejszej p. Władysław Krawczyk i w sposób popularny przedstawił żywot i działanie Adama Mickiewicza. „Kochajcie tak ziemię waszą jak on ukochał, pracujcie dla niej jak on pracował, a Bóg jeszcze zmiłuje się nad nami“ — zakończył prelegent.

* **Proces prasowy.** Chrzest ogniowy otrzymała *Gazeta Przemyska* i jej odpowiedzialny redaktor p. Józef Jarolim w środę d. 26. bm. Prokuratorja państwa oskarżyła p. Józefa Jarolima o występek przeciw bezpieczeństwu czci, określony w §§. 488, 493 i 496 u. k., popełniony rzekomo tem, że w nr. 78 *Gazety Przemyskiej* z dnia 31. października 1889 w „Kronice“ umieścił artykuł pod napisem: „Pokuta za cudze winy“, w którym uznano karę, jaką nałożył kapitan obrony krajowej p. Scherl na nowozaciężnego żołnierza obrony krajowej, praktykanta podatkowego p. Edwarda Czeremkiewicza za spóźnienie się w stawieniu do ćwiczeń — „srogą niezasłużoną i barbarzyńską, która może się tylko zdarzyć między barbarzyńcami“ i jak widzimy, są to słowa artykułu inkryminowanego, także w landwerze przemyskiej. Po rozprawie, odbytej przed trybunałem przysięgłych, został p. Józef Jerolim, nad podstawie jednogłośnego werdyktu przysięgłych, od oskarżenia uwolniony.

Kapitan Scherl, jak to zaznaczyliśmy już wczoraj pod nagłówkiem: „Z armii“ został przeniesiony do Cotaro w Dalmacji.

* **Pierwsza ofiara zimy.** W *Gaz. Przem.* czytamy: Po błocie następuje gołoledź. O tej nieuniknionej konieczności jest tak silnie przekonany każdy Przemyślanin, że jak tylko mróz zetnie błotne tonie, zdejmuje buty z cholewami, które go chroniły od wilgoci i wdziewa kalosze, aby się uchronić przed upadnięciem. O tem zapomniała zupełnie stara Katarzyna, włościanka z Żurawnicy, zdążając z drobiem w środę rano do miasta. Przed samym magistratem poślizgnęła się biedaczka mimo obszernych wiechciem ze słomy zaopatrzonych wewnątrz „czobotów“ na zamarzłych grudkach błota, padła jak długa i przygniotła swoim ciężarem białą kokoszkę, za którą się spodziewała otrzymać co najmniej 80 ct. Kokoszka zakończyła żywot, jako pierwsza ofiara gołoledzi i niedbale oczyszczonych chodników.

* **Odkrycie Kocha.** Towarzystwo lekarzy galicyjskich sekcja lwowska, odbyło w sobotę wieczór posiedzenie nadzwyczajne, poświęcone sprawie Kocha.

Ze spostrzeżeń z klinik berlińskich zdawali sprawozdanie dr. Krzyżanowski i dr. Stachiewicz, którzy powrócili już z Berlina — podnosząc widoczne działanie szczepionki, jej gwałtowność działania nieraz nawet w najmniejszych dozach i niejednokrotnego wywołania wypadków śmierci tuż po zastosowaniu; kilka przypadków było nieco szczegółowiej omawianych; jako *resumé* ich relacji wynika, że medycyna zyskała w szczepionce bardzo cenny środek rozpoznawczy a może i terapeutyczny, lecz jeszcze nie całkowicie wypróbowany, gdy czas obserwacji za krótki.

Dr. Rieger odczytał list dra Longchampsa z Berlina, w którym pisze, że limfy mimo najtroskliwszych starań lekarzom praktykującym nigdzie nie sprzedają, a instytucje szpitalne z ogromną trudnością dostają.

Dalej zdawali sprawozdanie z wyników obserwacji na klinice krakowskiej: dr. Gluziński i dr. Wehr, z których każdy pojedyncze przypadki krakowskie szczegółowo omawiał. Ze wszystkich tych relacji przebijała jedna myśl, na razie nie wypowiadać nic stanowczo, lecz wyczekiwać, co kliniki i prywatna praktyka pokażą. Następnie zaprosił dr. Merczyński zebranych kolegów do szpitalku św. Zofji, gdzie rano dr. Gluziński zaszczepił 8 chorych limfą na ten cel tylko od prof. Rygygiera otrzymaną, celem demonstrowania reakcji, która w 7 przypadkach wcale dobrze wystąpiła.

Prymarjusz dr Ziembicki rozpoczął dziś rano, przy wielkiem udziale lekarzy, szczepienie limfą dr. Kocha, na oddziale chirurgicznym szpitala powszechnego. Na razie trzech chorych z rozległemi wilkami twarzy lub ciała, dalej chorą po operacji recydywą gruźlicy kości u stopy nawiedzoną i chorą z tuberkulicznem zapaleniem stawu biodrowego. Limfa przywieziona przez dr. Ziembickiego wystarczy na razie na sześć tygodni doświadczeń naukowych, ale szczepienie odbywać się będzie tylko w szpitalu, gdzie chorzy otoczeni być mogą ciągłą opieką lekarską. W praktyce prywatnej dr. Ziembicki szczepić nie będzie, aż dłuższa obserwacja i doświadczenia z klinik berlińskich i innych sprawę na silniejszych postawią nogach. W obec wypadków śmierci zaszłych na klinice prof. Bergmanna, ostrożność tem większa jest nakazaną. Kilku chorych szczepionych będzie jutro na oddziałach prymarjuszów Krówczyńskiego i Rożańskiego, aby w rękach tych sumiennych badaczy doświadczenia równie ściśle przeprowadzone być mogły. Dr. Ziembickiemu asystuje dr. Stachiewicz, dr. Mukowicz i lekarze oddziału chirurgicznego.

* **Kradzieże.** S. B. trafikant przy ul. Żółkiewskiej l. 31, doniósł wczoraj policji, że w czasie wesela skradziono mu trzy widelce srebrne. Poszkodowany zażądał wyszukania owego ptaszka. — Jakubowi Mizesowi, właścicielowi realności, skradziono wczoraj, gdy tenże znajdował się w garderobie żydowskiego teatru Gimpla, złoty cwiker z łańcuszkiem. Dwie cyganki aresztowała wczoraj policja za kradzież popełnioną na szkodę kilku przekupniów na placu Krakowskim. Cyganki te mieniały pieniądze i przy tej sposobności u każdego przekupnia skradły kilka guldenów.

* **Ciekawa kollekcja.** Kautsky, słynny dekorator wiedeński, nadworny malarz teatrów Burgu i opery, nadesłał na wystawę krakowskiego Towarzystwa sztuk pięknych niesłychanie zajmujący zbiór szkiców do dekoracyj teatralnych, które tak sztuką perspektywiczną, jak dokładnością historycznych szczegółów, a nadewszystko wdziękiem barw i scenicznego układu kompozycyj stanowią nieoceniony materjał do studjowania tajników dekoracyjnego malarstwa. Wśród kolekcyj zwracają przedewszystkiem uwagę: Dekoracja z III. aktu Aidy, ze sceną przepołowioną we dwoje, na dole podziemia więzienne, na górze świątynia egipska; sala na Wartburgu do II. aktu Wagnerowskiego Tannhäusera; forum rzymskie, według najnowszych badań archeologicznych rekonstruowane, do Juliusza Cezara Szekspira; cmentarz przy księżycowem świetle z posągiem komandora na koniu do Mozartowskiego Don Żuana; zamek heidelbergski rzęsiście oświetlony i wiele innych prześlicznych motywów, traktowanych w sposób dla oka prawdziwie czarujący.

* **Zmarli.** Jerzy Marjan hr. Dunin Borkowski zmarł we Lwowie, przeżywszy 38 lat wieku. Serafina Korczyńska, wdowa po śp. księdzu Aleksandru Korczyńskim z Sassowa, zmarła 25. bm. w Hucie pod Pieniakami. Jan Kulczyński, dr. wszech nauk lekarskich, b. sekundarjusz w szpitalu św. Łazarza w Krakowie, następnie prymarjusz w szpitalu obłąkanych w Kulparkowie, lekarz miejski w Łubaczowie, przeżywszy lat 34, zmarł tamże po krótkiej chorobie 28. bm.

* **Na obiady dla głodnych dzieci** wpłynęło dotychczas do biura rady szkolnej okręgowej miejskiej ogółem następujące datki: hr. Felicja Mirowa 20 zł., p. Teofila Ubysz 50 ct., Dybowski z Trembowli 5 zł., ks. Korzak Józef z Glinian 70 ct., ks Siemiński 5 zł., Woźniakowski Bazyli 1 zł., dr. Ćwikliński w imieniu hr. Karola Lanckorońskiego 100 zł., Janko ul. Łyczakowska l. 96 2 zł. Na ręce adwokata dr. Krosińskiego: Rukowski 1 zł., cukiernia Hauser i Bieniedzki 2 zł., Hauser Adam z rodziną jako członek 1 zł (miesięcznie) półrocznie 6 zł., Alfred Bieniedzki jako członek 1 zł. miesięcznie, półrocznie 6 zł., Bromilski jako członek 1 zł., miesięcznie, półrocznie 6 zł., Bromilski jednorazowo 2 zł., Dzikowski Alfred 5 zł., NN. Nowe Sioło 2 zł., Mania z Denowa 1 zł., Machekowa Helena 5 zł., Niezabitowski Stanisław 100 zł. Na ręce dyrektora p. Czapelskiego: Kremner Ernest 5 zł., NN. 2 zł., Tanenbaum Wilhelm 1 zł., Luis z Zameczka 2 zł.. Kinse 1 zł., Rogalski Leon 50 ct, Potocki Apolinary 1 zł., JWP. hr. Marja Badeniowa 100 zł. (część dochodu z wieczorku w pałacu namiestnikowskim).

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi dnia 1. grudnia o godzinie 12. w południe:

W ubiegłych dobach był wiatr co do kierunku zmienny od SE do W, co do siły mierny (2·7), niebo zmienne, powietrze bardzo wilgotne (91% wilg. względ.); opad: deszcz.

Średnia temperatura doby była — 2.0° C, najwyższa + 4.4° C wczoraj w południe, najniższa 1.2°C w sobotę w południe.

Barometr stoi w mierze; stan barometru zredukowany do p. m. był dziś o 9 g. rano 774 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. g. w południe d. 1. bm. do 12. w południe d. 3. bm.:

Wiatr będzie wschodni, słaby (1—2); średnia temperatura doby obniży się do — 1·0°; niebo będzie przeważnie zachmurzone; względna wilgotność powietrza bez zmiany; opadu nie będzie. Mglisto, lecz przeważnie pogodnie.

* **Jutro**, dnia 2. grudnia: św. Bibiany P. — św. Prokla.

— **Pożar** zniszczył przędzalnię wełny Heintzla w Łodzi. Szkodę obliczają na pół miliona rubli.

— **W sprawie pojedynku** Vaszatego z zięciem Riegera, donoszą z Pragi, iż świadkowie Czerwenki, zięcia Riegera oświadczyli, że postępowanie Vaszatego jest tchórzostwem.

— **Tyfus.** W Pięciokościołach na Węgrzech wybuchł nagminnie tyfus. Liczba chorych w środku miasta wynosi przeszło 2000. Szczególniej zapadają na tyfus dzieci uczęszczające do szkół. Zarządzono zbadanie mikroskopijne wody. W mieście panuje wielkie wzburzenie.

Otrzymane pisma.

Stowarzyszenie i Bratnia pomoc rękodzielników i przemysłowców „Ognisko“ urządza na d. 3 grudnia nabożeństwo żałobne w kościele OO. Bernardynów, za zmarłych członków i ich rodziny. Początek o g. 8 zrana. — 8. grudnia odbędzie się zaś nabożeństwo uroczyste dziękczynne w tym samym kościele. Początek o g. 9 rano.

Organiści lwowskich parafialnych kościołów proszą parafian, aby przyjmowali „Kolendę“ czyli opłatki tylko od osób, mających upoważnienie ze strony odnośnej parafii, podpisane przez ks. proboszcza i zaopatrzone pieczęcią parafialną.

OFIARY.

Przewielebny ks. Zawirski z Mielnicy nadesłał złr. 5 dla *„głodnych dzieci.“* Odsyłamy do biura Rady szkolnej okręgowej.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr.** Czy można dziś pisać o Szekspirze i to w codziennym, politycznym dzienniku, gdzie miejsce na teatr z góry jest zakreślone i wyznaczone? Nie — tak samo, jak o Rafaelu. Umieszcza się ich dzieła w osobnej sali muzeum i odsłania firankę, gdy zwiedzający z góry już przejęci podziwem w skupieniu ducha — nieśmiało podnoszą oczy ku arcydziełom zamierzchłej przeszłości. Wczoraj przedstawiono na naszej scenie „Wiele hałasu o nic“ jako 15 występ genialnej Modrzejewskiej. Nasz gość w swoim nie wyczerpanym kołczanie artystycznym posiada nie tylko wszystkie środki maestrji scenicznej, ale i wszystkie czary kobiece do rozporządzenia. Młodziutka — śliczna — dowcipna — cięta — a następnie rozmarzona miłością Beatrycze pojawiła się w sobotę przed oczami zachwyconych widzów, jako uosobnienie młodości, wdzięku, rozkosznej przekory i... *des ewig weiblichen*. To o kobiecie. — Artystka przedstawiła nam znowu odrębny sposób chodu, ruchu, mowy, dykcji, tak różny od wszystkich dotąd podziwianych postaci, i znowu tak prawdziwy, że jeżli nie ośmielamy się pisać o Szekspirze, to jednak poważamy się sądzić, że taką a nie inną Beatrycze być powinna, i przypuszczać, że stary Will nie marzył o lepszej. *(gł)*

— *(En)* **Poranek muzyczny.** Dobroć serca naszej genialnej artystki p. Heleny Modrzejewskiej,

równa się wielkości jej artyzmu. Wczoraj znowu deklamowała na cel dobroczynny, dając publiczności raz jeszcze sposobność usłyszenia swojej ozdobnej deklamacji, tem samem zaś składając wspaniałą ofiarę na rzecz głodnych dzieci. Publiczność zebrała się licznie, oklaskiwano też p. Modrzejewską z entuzjazmem, jaki ona jedna swym najwyższym artyzmem, pełną uroku grą, a nadewszystko najlepszem, prawdziwie polskiem sercem, wywołać umie. Wygłosiła „Śmierć słowika" Syrokomli i „Hagarę na puszczy" Ujejskiego. Śliczną była owacja urządzona przez grono dzieci, które podały znakomitej artystce bukiet kwiatów z prostym lecz pięknym napisem.

Program części muzycznej nie był zbyt wytworny, ale zapełnił odpowiednią ilość numerów. Koncert ten jak na „poranek" trwał trochę za długo. „Lutnia" zbierała oklaski bardzo obfite podobnie p. Wolfsthal. P. Wszelaczyński akompaniował, muzyka pułku 30. odegrała kilka utworów.

— P. Mieczysław Sołtys profesor szkoły p. Mikulego, wyjechał w celach naukowych do Paryża. Sympatyczny artysta powróci za kilka miesięcy i obejmie napowrót swe zajęcia w szkole p. Mikulego oraz lekcje prywatne.

— *Świat*, pismo illustrowane krakowskie, który zainteresowała się bardzo żywo krytyka polska i zagraniczna, z wytrwałością i wielką starannością prowadzone, wkrótce rozpocznie czwarty rok istnienia. Nie wdając się w szerokie pochwały zaznaczymy tu tylko z przyjemnością ciągły rozwój tego dwutygodnika, który z chwilą ukazania się od razu swoim działem artystycznym zajął i zachwycił prawdziwych znawców, a w ciągu trzech lat i pod względem literackim podniósł się do bardzo wysokiego poziomu. Prawie wszyscy najznakomitsi polscy belletryści i poeci już drukowali w nim swoje utwory, a w dziale krytycznym i naukowym dość wymienić nazwiska tych, którzy go zasilają: Tretiak, dr. Julian Ochorowicz, Piotr Chmielowski, dr. Antoni (Rolle), A. Mahrburg, Miriam, Porębowicz i w. i. aby zaznaczyć, jak doskonałemi siłami współpracowników *Świat* posługiwać się może. Na rok przyszły — prócz mnóstwa nowelli i powieści pierwszorzędnych naszych romansopisarzy — zapowiada redakcja nowy, nieznany utwór Henryka Sienkiewicza. To też wobec potopu pism zagranicznych, jakimi nas zalewają sąsiedzi, dobrze jest zwrócić uwagę na sumiennie i artystycznie prowadzone czasopismo polskie, które popierać i utrzymać jest naszym obowiązkiem obywatelskim. Zaznaczymy tu nadto pokrótce, że numer 23 *Świata*, prócz wielu bardzo cennych i pięknych artykułów i illustracyj, mieści jeszcze w sobie trzy prześliczne portrety p. Heleny Modrzejewskiej, w trzech jej wybitnych rolach, wykonane i odbite prześlicznie, z całą artystyczną skończonością, oraz opowiadanie znakomitej artystki o jej pobycie w Ameryce.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń d. 1. grudnia. Główna wygrana losów z r. 1864 padła na serję 2.988 numer 48, druga na serję 121 numer 36, trzecia na 481 numer 72.

Ostatnie notowania produktów

z dnia 1. grudnia 1890.

Lwów: Pszenica 7·50 do 8·10, żyto 5·80 do 6.25 owies oborowy 6·30 do 6·70, jęczmień 5·80 do 7·—, rzepak 10·50 do 11·25, groch 5·75 do 8·50, wyka do —·—, bobik —·— do —·—, kreuzynka —·— do —·—, kukurudza —·— do —·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 45·— do 55·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Tarnopol: Pszenica 7.15 do 7·95, żyto 5·60 do 6·10, jęczmień browarny 5·25 do 7·—, owies 6·— do 6·40, groch 5·50 do 8·—, wyka —·— do —·—, rzepak 9·75 do 10·50, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 47·— do 55·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Podwołoczyska: Pszenica 7·— do 7·60, żyto 5·50 do 6·15, jęczmień 5·25 do 6·85, owies 5·90 do 6·20, groch 5·50 do 8·—, wyka —·— do —·—, rzepak 10·— do 10·50 lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 45·— do 55·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Jarosław: Pszenica 7·50 do 8.25, żyto 5·80 do 6·35, jęczmień 5·75 do 7.25, owies 5·40 do 5·85, groch 6·— do 8·75, wyka —·— do —·—, rzepak 10·25 do 10·85, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 48·— do 57·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, tymotka —·— do —·—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel od 60·— do 120·— zł. za 56 kilo, loco Lwów, nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 11·50 do 12·—.

Zboczenia wpływają liczne, podaż jednakowoż mała. Usposobienie dobre.

Starania Węgrów około podniesienia Fiume.

Pewien publicysta francuski, który od pewnego czasu ogłaszał w paryskim *Siècle'u* całą serję artykułów p. t. *Les Slaves d'Autriche* (Słowianie w Austrji) a w artykułach tych wyraźniej nie okazywał życzliwego usposobienia dla Węgrów, nie mógł przecież, skoro przyszło mu mówić o Fiume na podstawie tego co sam widział, nie podziwiać węgierskiej polityki i zasług tejże około Fiume. Między innemi czytamy w tym artykule następujący ustęp:

Jeżeli okręg fiumański pod względem terytorjum klimatu i rasy mieszkańców jest słowieńsko-kroackim i włoskim, to przecież przez ofiary, jakie rząd węgierski około niego poczynił i przez te rezultaty, jakie rząd ten za pomocą tych ofiar odbywał, stał się on z Węgrami i z ich losem. Umieć chcieć, jestto jeden z najbardziej bezsprzecznych przymiotów węgierskiego narodu. Za pomocą tego przymiotu, on, nie uroniwszy z tego, co uważał za swoje niezaprzeczone prawo, ani drobiny — w nowoczesnej historji przetrwać pewnie nie mające sobie równych porody politycznego zbutwienia i socjalnych przełomów. Za pomocą tego przymiotu zdołał naród węgierski, gdy jego hegemonja wśród ludów wchodzących w skład korony węgierskiej, została uznaną, to osiągnąć, iż w państwie Habsburgów wykonywuje pewien rodzaj preponderancji. Zaledwie Węgrzy wzięli tylko Fiume w swoją administrację a już natychmiast poznali ważność tego punktu i bez zwłoki uczynili wszystko, aby mieć kiedyś korzyści z niego.

Aby stworzyć dla siebie wielkie połączenie z Zachodem, od którego dzieli Węgry lud germański i słowiański, i aby zachować dla siebie pewną ekonomiczno-handlową samoistność wobec Austrji, pobudowali Węgrzy w Fiume port i zapłacili doki i połączyli je z Budapesztem i z przystaniami na Dunaju za pomocą dróg żelaznych. Natychmiast po dualistycznej ugodzie z r. 1867, węgierscy mężowie stanu z darem spostrzegawczym, który trudno dosyć wysławić, nową sytuację jaką konkurencja Zjednoczonych Stanów Ameryki stworzyć miała dla produkcji europejskiej.

Rząd węgierski czynił od lat długich wszystko, aby koszta transportu do Fiumy zmniejszyć, — a to w istocie jest najlepszym środkiem do zwalczania konkurencji amerykańskiej; to też handel Fiumy od r. 1867 do dzisiaj wzrósł w istocie z 5 milionów ton na 40."

Francuski publicysta wyraża następnie swe ubolewanie, z powodu, że francuscy kupcy wskutek swej ociężałości i nieporuszonej rutyny prawie wcale nie biorą udziału w ruchu handlowym przystani fiumeńskiej. Artykuł ten kończy on w sposób następujący: „Okręg fiumeński, dzięki inteligentnej działalności Węgrów jest zdolny i jest przeznaczony do niezmiernie ważnej działalności morskiej i handlowej. Jak ważnemi były historyczne prawa Słowian w odniesieniu do okręgu fiumeńskiego, to jednak należy się w przyszłości liczyć z powyższemi faktami, które w oczach wielu będą wystarczającemi, aby usprawiedliwić akt ponownego wcielenia Fiumy do Węgier."

Sejm.

Lwów 1. grudnia.

W uzupełnieniu podanych przez nas wiadomości o sobotniejszem wieczornem posiedzeniu, ostatniem w r. bież. notujemy, że p. Weigel przedstawił na niem petycję zakładu prowizyjnego sług i urzędników kolei państwowych, który budując domy dla robotników pod N. Sączem, prosi o 30-letnią ulgę od dodatków podatkowych. Petycję tę przekazano Wydziałowi kraj. do zbadania.

Nad petycjami 38 gmin o zniesienie Rad powiatowych, ułożonemi według jednego wzoru, a zaopatrzonemi w podpisy jedną ręką i podpisami przeważnie z powiatu brodzkiego i podhajeckiego, przeszła Izba do porządku dziennego. Przy tej sposobności Hunnak i Huryk rozpowiadali różności, nie stojące w żadnym związku z urzędowaniem Rad powiatowych.

Przy sprawozdaniu o czynnościach departamentu drogowego w Wydziale krajowym polecono temuż, aby w porozumieniu z namiestnictwem ułożył program sieci dojazdów kolejowych.

Petycję Wydziału powiatowego w Turce, który przez kilkanaście lat zdezorganizowany dopiero teraz prosi o subwencję na budowę trzech dróg ważniejszych, zalecono Wydziałowi kraj. do uwzględnienia.

Nakoniec otrzymał Wydział krajowy polecenie ułożenia ustawy o tępieniu szkodliwych owadów.

Na tem został wyczerpany porządek dzienny, do obrad bowiem nad zmianą ordynacji wyborczej sejmowej w kierunku pomnożenia liczby posłów ze Lwowa i Krakowa nie było wymaganego kompletu 114 posłów, było tylko 108, przystąpiono do zamknięcia sejmu.

Mowę księcia marszałka podaliśmy już w poprzednim numerze. Po zakończeniu jej i wzniesieniu okrzyku na cześć cesarza przemówił p ks. Czartoryski:

Mości książę marszałku! Pozwól m. książę, że upoważniony przez kolegów, zwracam się kilkoma słowy do ciebie. Pamiętne słowa, które m. ks. wyrzekłeś przy zagajeniu sejmu, okazały nam, jak nader trafnie pojmujesz powierzone ci zadanie. Pojmujesz stanowisko marszałka, jako chlubny a ciężki obowiązek, jako stanowisko, które chcąc godnie piastować, trzeba być nietylko sumiennym pracownikiem, ale i zarazem i opiekunem wszystkich uczciwych dążeń narodowych, orędownikiem naszych potrzeb, obrońcą naszych praw i swobód, naszej godności narodowej, — trzeba być tym pierwszym, gospodarzem tego, którego przodownictwu wszyscy się chętnie poddają dla którego wszyscy mają cześć i zaufanie. (*Brawo.*)

Słusznie marszałku krajowy do tego zaufania odwołałeś się! Zaufanie to powitało twą nominację, powitało ciebie na progu tego domu. Od tego dnia zaufanie to wzrosło i umocniło się, ujrzeliśmy cię przy pracy. Uczuliśmy, że mamy w tobie przewodnika — przewodnika życzliwego, stanowczego, bezstronnego. Uczucie to dodaje nam otuchy do dalszej, wspólnej pod twoją laską pracy. (*Brawo*).

Sejm na ten rok się kończy — praca twoja marszałku krajowy trwa dalej, praca codzienna, trudna i żmudna, którą w imię Boże rozpocząłeś! Zechciej marszałku krajowy, a niech ta myśl cię pokrzepia — przy każdym kroku na tej drodze pamiętać, że towarzyszą ci nasze najszczersze życzenia, towarzyszy ci zaufanie całego kraju — a w tej myśli zechciej przyjąć od nas proste, ale z serca pochodzące: „Szczęść Boże!" (*Huczne oklaski*).

(Zwracając się do namiestnika):

„Mam jeszcze obowiązek zwrócenia się do p. namiestnika. Odwołuję się przytem do tego, co przy końcu ubiegłej sesji powiedział tu czcigodny pr. k. p.

Były to wymowne wyrazy wdzięczności i uznania za żywy udział namiestnika w pracach naszych, za staranne utrzymywanie harmonii między władzą rządową, a władzą autonomiczną — za łączenie obowiązków służbowych z obowiązkami obywatelskiemi.

Tegoroczna czynność p. namiestnika temi samemi odznaczała się zaletami — upraszamy go, aby zechciał przyjąć od nas te same wyrazy wdzięczności i szczerego uznania." (*Brawa*).

P. Romańczuk przyłączając się w zupełności do słów wypowiedzianych przez szanownego posła ks. Jerzego Czartoryskiego, wypowiada również serdeczne podziękowanie dostojnemu księciu marszałkowi za jego bezstronne i wyrozumiałe prowadzenie obrad, sądząc, że przyjemnem mu będzie usłyszenie tych słów podzieki w mowie ruskiej, która — jak to sam wspomniał na początku tej sesji — była niegdyś mową jego przodków. Nie mogę pominąć tej sposobności, ażeby nie podziękować i p. namiestnikowi za słowa, w których uczynił nam nadzieję na większe uwzględnienie interesów ruskiego narodu, a zarazem by nie wypowiedzieć oczekiwania, że nadzieja ta spełni się w niedługim czasie.

A do was panowie reprezentanci polskiego narodu kilka słów: Rozchodzimy się w lepszem usposobieniu i pod lepszem wrażeniem, aniżeliśmy się zeszli — od was w pierwszym rzędzie będzie zależało, ażebyśmy w roku przyszłym zebrali się pod jeszcze lepszem wrażeniem do wspólnej pracy dla dobra naszego kraju i obu narodowości.

W końcu przemówił p. namiestnik: „Przedewszystkiem dziękuję ci mości książę za słowa uznania, zwrócone do mej osoby. Nie moją rzeczą jest sądzić moje czyny, to wiem, żem dołożył wszelkich starań, ażeby wys. izbie zadanie ułatwić. Bądźcie przekonani, że każde słowo uznania od was serdecznie i z wdzięcznością przyjmuję. Z powodu zaś słów p. Romańczuka, oświadczam, że wymienione w tych ostatnich dniach wzajemne wyjaśnienia będą miały bardzo dobry skutek a nadzieję tę opieram nietylko na tem, co tu wypowiedziano, ale także i na tem, żeśmy sobie wzajemnie żadnych obietnic nie czynili i nie udzielali, prócz tych, które tutaj w izbie jasno wypowiedzieliśmy".

Książę marszałek: Ze słów uznania biorę tylko do mej wiadomości, żem dopełnił obowiązków. Tak też i na przyszłość starać się będę zawsze obowiązki swoje wypełniać. Co się zaś tyczy uznania za pracę, to należą się one temu, który ze mną tę pracę dzielił, t. j. ks. metropolicie, i jemu też uznanie to oddaję. (*Brawo i oklaski.*)

Posiedzenie i sejm zamykam.

Ostatnie wiadomości.

Pol. Corr. pisze: Jak nam donoszą ze Lwowa epizody polityczne, jakie zaszły podczas trzydniowych obrad Sejmu galicyjskiego nad budżetem sprowadziły w ruskim klubie sejmowym wielce godny uwagi zwrot, który, jak się zdaje, ujawni się w doniosłych następstwach pod względem najbliższego rozwoju stronnictw ruskich. W klubie ruskim nastąpiło rozdwojenie, wyjaśniające w sposób pocieszający stosunki. Młodoruskie żywioły rozwinęły swój program, którego główne punkta stanowią: Utrzymanie narodowej samoistności ludu ruskiego, zarówno wobec polskiej jak rosyjskiej narodowości, dalej zapewnienie przywiązania do dynastji i państwa, a w końcu niezłomne trwanie przy Kościele katolickim. Zarazem oświadczono, iż partja młodoruska nie dąży do walki z Polakami, owszem, chce pozostać na takiej politycznej podstawie, jak tego wymaga rozwój narodowy. Enuncjacje staroruskich żywiołów, stanowiących zaledwo trzecią część klubu ruskiego, chociaż brzmiały nie zupełnie niedwuznacznie, przekonywały jasno każdego, znającego polityczne położenie w Galicji, iż żywioły te pragną i nadal kroczyć staremi drogami. I po tej także stronie odezwały się zapewnienia patrjotycznych uczuć austrjackich. Skoro metropolita ks. Sembratowicz, który skutkiem swego stanowiska powołanym jest do najwyższego przewodnictwa Rusinów galicyjskich w ich narodowych dążnościach, zaakceptował bezwzględnie i uroczyście w imieniu episkopatu ruskiego główne punkta młodoruskiego programu a równocześnie odparł staroruskie aspiracje, można mieć tę pewność, iż obecnie także w najszerszych kołach inteligencji ruskiej będzie musiał nastąpić w taki sam sposób rozdział, wyjaśniający stosunki stronnictw.

Rosyjska *Czerwonaja Ruś* podaje w ostatnim numerze następujące oświadczenie: „Ponieważ niektóre polskie gazety rozszerzają wieść, że ja wystąpiłem z klubu rosyjskiego (russkiego), oświadczam z całą szczerością, że wieść ta nie zgadza się z prawdą. Z klubu rosyjskich posłów nie wystąpiłem i nie mam zamiaru wystąpić, a to tem mniej, że mój program polityczny brzmi: 1) lojalność względem monarchy i monarchii; 2) wierność dla naszej gr. kat. cerkwi; 3) oddanie się naszemu krajowi i katolicko-rosyjskiemu ludowi. Jest to w zupełności tensam program, którego trzymała się, trzyma i trzymać będzie Ruś katolicka i którą przyjęli posłowie nasi za zasadniczą ideę naszego klubu sejmowego. Proszę przyjąć etc. Dr. Mikołaj Antoniewicz — Lwów 17 (29) listopada 1890 r.".

Oto w zupełności potwierdzenie, wyrażonego przez nas przekonania, że posłowie rosyjskiego autoramentu w klubie ruskim, mimo całego swego niezadowolenia z nowego zwrotu w kwestji ruskiej nie wystąpią z klubu, pewni wpływu swego, jako też, że potrzeba czegoś więcej prócz gołosłownych oświadczeń i programów, aby rozdział politycznych dążeń mógł się dokonać w praktyce.

Kijowski korespondent *Czasu* pisze: Na Wołyń zaczęli przybywać ostatniemi czasy i chłopi ruscy z Galicji. Chociaż tych innoplemieńcami na Wołyniu nazwać nie można, to jednak władze rosyjskie przyjmują ich nietylko obojętnie, ale nawet z pewną niechęcią. Są to ludzie bardzo biedni, przymierający prawie z głodu. Zapytani o powody przybycia, podają zwykle nieurodzaj roku minionego. Niektórzy przebieglejsi, poinformowani widocznie przez swych „prowodyrów" w Galicji, jakim to sposobem można pozyskać współczucie, bredzą coś o ucisku polskim. Na nabycie ziemi środków nie mają. Wiodą więc życie żebracze, szukając po wsiach i miasteczkach dziennych zarobków. Rosjanie, którym żebranina ta porządnie dała się we znaki, narzekają na towarzystwa ruskie w Galicji, które umieją rozbudzić chęć do szukania lepszej doli w granicach Rosji, a nie zaopatrują wychodźców w najkonieczniejsze nawet zasoby na drogę. Jak dalece rząd rosyjski patrzy niechętnie na napływ robotników wiejskich z Galicji, dowodem służyć może wiadomość, podana przez *Petersb. Wied.*, iż ministerjum spraw wewnętrznych wydało zakaz powoływania obcych robotników do zajęć rolnych, a zrobiło wyjątek li tylko dla kraju Zakaukaskiego, dokąd wolno będzie i na przyszłość sprowadzać robotników z Persji.

Wszystkie sejmy austrjackie zakończyły w sobotę swoją działalność, tylko sejm dolnoaustrjacki obradować będzie aż do zebrania się Rady państwa, aby módz załatwić przedłożenie o wielkim Wiedniu.

Skazany za toast na cześć Kossutha na trzymiesięczne więzienie, jednoroczny ochotnik węgierski Joanovics, jak donosi *Budapesti Hirlap*, zostanie prawdopodobnie uwolniony, gdyż cesarz, opatrzył wielką sygnaturą prośbę młodzieży węgierskiej, domagającą się uwolnienia jego. Wskutek tego odesłano odnośne akta do ministerjum wojny, zkąd je oddano do kancelarji gabinetowej.

W toku rozprawy adresowej w skupczynie serbskiej w sobotę wniósł radykał Rasza Ninicz dodatek do adresu, wyrażający ubolewanie, że dwie prowincje serbskie, Bośnia i Hercegowina ciągle jeszcze pod obcem pozostają jarzmem.

W kołach dyplomatycznych zapewniają, że ambasador niemiecki w Petersburgu hr. Schweinitz poda się do dymisji. Obchodził on tymi dniami 50-letni jubileusz swojej służby, i ze względu na swoje zdrowie i dla wychowania dzieci kilkakroć prosił już o dymisję, ale mu jej zawsze odmawiano, ponieważ należy do najmilszych carowi osób.

W senacie rumuńskim utworzyła się większość opozycyjna, złożona ze zwolenników Katardża i z liberałów, która 53 głosami przeciw 52 wybór Floreski na prezydenta senatu przeparła. Rząd oświadczył, że wybór ten uważa za niezgodny ze swojem stanowiskiem. Czy ztąd wybuchnie przesilenie ministerjalne, jeszcze nie wiadomo.

Według nadeszłych do Hamburga doniesień z Byenos Ayres, prezydent Argentyny zniżył wydatki budżetowe o przeszło 10 mil. franków i poczynił rozmaite zarządzenia, aby podnieść wartość banknotów Banku narodowego.

Izba francuska odroczyła rozprawy nad pożyczką 275 głosami przeciw 233. Na większość złożyło się 151 członków prawicy, 96 lewicy i 28 bulanżystów. Dzienniki zbijają pogłoski, jakoby wskutek tego minister Rouvier zamierzał podać się do dymisji, gdyż tylko zmieniono porządek obrad, a nienaruszono w niczem żadnej z istotnych zasad projektu budżetowego.

Prócz karabinów berdanowskich darował car rządowi serbskiemu mnóstwo innej broni.

W nocy z 27. na 28. z. m. usiłowali niewiadowi złodzieje wtargnąć do pomieszkania królowej Natalii, ale gdy służba się obudziła, uciekli.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń dnia 1. grudnia. Najwyższa rada sanitarna powzięła wczoraj postanowienie nie dozwalać na ambulatoryjne szczepienie limfą Kocha.

Praga d. 1. grudnia. Według praskiej *Montagsrevue*, udaje się Rieger dla wzmocnienia zdrowia do Nizzy.

Londyn d. 1. grudnia. Morley ogłosił pismo, w którem zaprzecza, jakoby Parnellowi ofiarowywał posadę; Morley chciał się tylko dowiedzieć, czy Parnell trwa w powziętem w r. 1880 postanowieniu nie przyjmowania żadnej posady pod rządem angielskim. Co do propozycyj Gladstona z r. 1889, mniema Morley, iż Parnell nie podnosił żadnych zarzutów.

Duchowieństwo katolickie w Cork i arcybiskup w Dublinie oświadczyli się przeciw Parnellowi, podnosząc potrzebę jego ustąpienia z areny publicznej. Jest jednak już rzeczą postanowioną, że Parnell zatrzyma i nadal przewodnictwo wiernych mu 22 deputowanych. Gladstone wyraził nadzieję, iż będzie mógł pozostać w Izbie.

Chicago d. 1. grudnia. Dillon i O'Brien wydali manifest, w którym oświadczają, iż niepodobieństwem jest, ażeby Parnell na przyszłość pozostawał przewódcą partji, a w końcu ganią nieprzyjaźny ton manifestu Parnella przeciw Gladstonowi, Morleyowi i narodowi angielskiemu.

Nantes d. 1. grudnia. Ks. biskup Freppel miał na kongresie katolików mowę na tekst z ewangelii: „Nie przynoszę wam pokoju, ale miecz". Przypomniał o usiłowaniach rewolucji, skierowanych do wyzucia Francji z chrześcianizmu i rzekł, iż Syllabus stanowi tarczę nowoczesnego społeczeństwa.

Praga d. 1. grudnia. Zdaje się, że w przyszłorocznej czeskiej jubileuszowej wystawie krajowej wezmą udział wszyscy przemysłowcy niemieccy, którzy się dotychczas zgłosili, ponieważ nikt z nich nie cofnął swego zgłoszenia.

Belgrad d. 1. grudnia. Z Iwanicy i Prokopla donoszą o najazdach Arnautów. Pod Jaworem zabito dwóch strażników granicznych.

Berlin d. 1. grudnia. Władza wojskowa zatwierdziła projekt budowy 1.350 mieszkań dla robotników fabryk rządowych w Spandawie. Na klinice prof. Bergmanna zaszły wskutek użycia sposobu Kocha dwa wypadki śmierci. W szpitalu moabickim umarł jeden mężczyzna na krwiotok wskutek injekcji limfą Kocha, a w innym szpitalu umarło dziecko, chore na gruźlicę opony mózgowej i płuc.

Kolonia d. 1. grudnia. Jak *Köln. Ztg.* donosi, minister prezydent serbski wezwał komendantów wojskowych, aby wymienili 50 do 60 oficerów, którychby na koszt rządu rosyjskiego można wysłać do Rosji dla wyższego wykształcenia wojskowego. Czarnogóra wyśle 50 oficerów do Rosji.

Paryż d. 1. grudnia. Ministerstwo wojny dało ministerstwu rolnictwa 25.000 nowych karabinów dla uzbrojenia w nie straży leśnej. Nadto rozdano 31 batalionom służby akcyzowej 70.000 karabinów leblowskich. Cała piechota już posiada nowy karabin, uzbrojenie nim kawalerji skończy się do kwietnia.

Jak tutaj słychać, angielskie Towarzystwo nad rzeką Niger zawarło z królem Adamauy traktat, który zagrodzi Niemcom drogę z Kamerunu do jeziora Tsad (w środku Afryki.)

Londyn d. 1. grudnia. Jak się zdaje, Gladstone usunie się z widowni politycznej.

Rzym d. 1. grudnia. Jak *Capitale* donosi, postanowił Crispi z całą bezwzględnością występywać przeciw irredencie.

Wiedeń dnia 1. grudnia godz. 1 min. 45 po południu. Akcje kredytowe —.—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 91 60. Akcje węgierskie Banku kredytowego 354 75. Akcje Banku anglo-austrjackiego 162 75 Akcje Unionbanku 241·50. Akcje kolei Karola Ludwika 203·75. Akcje kolei Północnej 275.50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 136·50 Losy tureckie 37·—. Akcje kolei Państwowej 245·—. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 227.—. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 195.50 Losy komunalne wiedeńskie 148 25. Akcje Tow. tureckiego 145.—. Galic. oblig. idemn. 104 25. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 224.50. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 218 80. Akcje Bankvereinu 117.50. Rosyjski rubel papierowy 133·75.

4²/₁₀% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 102·10. 5% renta węg. pap. 99·40. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Przyjechali do Lwowa

dnia 1. grudnia 1890.

Hotel Żorża. J. Jabłonowski z Zagwoźdca. G. Dwernicki z Zawala. A Skrzyński z Żurawna. J. Popiel i dr. U. Lgocki z Krakowa. W. Drzewiecki z Koropca. A. Hulimka z Mycowa. A. Lgocki z Tymowy. Wł. Guczkowski z Nowego miasta. M Zalewski z Rawy ruskiej. A. hr. Gołuchowski z Łosiacza.

Hotel Kuhna. M. Bieńkowski z Krakowa. J. Dniestrzański z Rzeszowa. W. Iłukiewicz z Sambora. S. Pytlik z Łoziny.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 1. grudnia. (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	202·50	205 50
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	226·50	229 50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	296·—	298 50
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat	101·—	101·70
„ „ „ 5% wyl. 10% pr.	107·25	107·95
„ „ „ 4½% los w 50 lat	98·25	98.95
Banku krajowego 4½% los. w 51 latach	98·50	99·20
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	100·—	100·70
„ „ „ „ 4%	97·30	98·—
„ „ „ „ 4% los. w 41½ l.	95·10	95 80
„ „ „ „ 4½% los. w 52 l.	99·40	100.10
„ „ „ „ 4% los. w 56 lat.	94·70	95·40
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	60 —	62·—
„ „ (d. 5%) 2½%	53 —	—·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los. w 15 lat	49·—	52·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103·80	104·50
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	92·—	92·70
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	100·10	100·80
Kom. banku krajowego 5% w. a. l. em.	100·60	101·30
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·50	—·—
„ „ z r. 1883 4½%	97·80	98·50
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	23·—	25·—
Losy miasta Stanisławowa	27·—	29·—
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·40	5·52
Napoleondor	9·05	9·17
Półimperjał rosyjski	9·35	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·40	1·50
Rubel rosyjski papierowy	1·33	1·35
100 marek niemieckich	56·40	57·—

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1. października 1890.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszan.
Z Krakowa	4·03	8·50	**9·28**	**7·15**
Z Podwołoczysk	2·20	**7·30**	**3·15**	
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	**7·01**	**2·38**	
Z Suczawy Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	**8 —**	2 —		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·53		
Z Suchej, Chyrowa Husiatyna Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyrowa, Ławocznego i Stryja		8·30		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		**12·06**		
Z Sokala i Bełzca (codzień)				5·41
Z Bełzca (co wtorek i piątek)				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	**4·20**	7·20	**8·30**
Do Podwołoczysk	4·11		9·50	**10·35**
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·15	**11·05**
Do Zimnejwody-Rudna			4·20	
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	**10·16**		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas i Bukaresztu		4·30		
Do Stryja, Ławoczn., Stanisł., Husiatyna, Chyrowa i Suchej		**8·45**		
Do Stryja, Chyrowa, i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa i Stróże		**5·55**		
Do Bełzca i Sokala (codz.)				8·03
„ „ (co piątek)				2·24
„ „ (co wtorku)				4.39

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei państwowych w Galicji, nabyć można w każdej stacji po 6 ct. sztukę.

132)

KOBIETA W BIELI.

Przez

Wilkie Collins'a.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

Należało zbadać powód, dla którego nieboszczyk znajdował się w zakrystji przy drzwiach zamkniętych z wewnątrz, a dalej wykryć przyczynę pożaru.

Dotychczas nie stwierdzono nawet tożsamości osoby zmarłego.

Policja niedowierzała zeznaniom nawpół obłąkanego służącego. Posłano nad ranem do Knowlesbury i Blackwater Park dla sprowadzenia ztamtąd ludzi, którzyby znali dobrze sir Percivala Glyde.

Jakoż świadkowie ci zeznali pod przysięgą, że zmarły był istotnie właścicielem Blackwater Parku, sir Percivalem Glyde Bart. Świadczyły o tem także: herb rodzinny i inicjały, wyrżnięte na zegarku, który znaleziono przy trupie.

Stwierdziwszy tożsamość osoby, śledztwo zaczęło badać przyczynę ognia.

Służący, ja i chłopiec, który pierwszy widział światło w zakrystji, byliśmy przesłuchiwani najpierw.

Chłopiec tłómaczył się jasno, lecz odpowiedzi służącego były wprost niedorzeczne; nie mógł on bowiem jeszcze przyjść do siebie..

Co do mnie, oświadczyłem, żem nie znał wcale zmarłego, nawet z widzenia; że nie byłem świadomy obecności jego w Starem Welmingham; że nie znajdowałem się w zakrystji, w chwili, gdy odnaleziono zwłoki i że zabłąkawszy się, wstąpiłem do domku zakrystjana, dla zapytania o drogę i żem się dowiedział od niego o wykradzeniu kluczów, że towarzyszyłem mu do kościoła, chcąc mu przyjść z pomocą, że zobaczyłem ogień; że słyszałem, jak ktoś w zakrystji usiłował napróżno otworzyć drzwi z wewnątrz i że, wiedziony naturalnem bardzo współczuciem, uczyniłem co tylko było możliwem dla wyratowania ginącego w płomieniach człowieka.

Innych świadków, którzy znali nieboszczyka, zapytywano, czy nie umieliby wyjaśnić przyczyny wykradzenia kluczów i owej niepojętej obecności sir Percivala w płonącym budynku, do mnie zaś, jako do zupełnie obcego w tych stronach nie zwracano się wcale po objaśnienia w tym względzie.

Nie uważałem też za stosowne wygłaszać wobec sądu i *coronera*, w jaki sposób tłómaczę sobie ten wypadek, gdyż zeznania takie nie sprowadziłyby żadnego pożądanego dla nas rezultatu, teraz, gdy wraz ze spaloną księgą aktów ślubnych, zaginęły wszelkie piśmienne dowody. Gołosłowna opowieść spisku wywarłaby prawdopodobnie na sąd takie same, niezadawalniające dla mnie wrażenie, jak na pana Kyrle.

W pamiętniku tym wszelako, mogę śmiało wyrazić moje zdanie w tym względzie, to też, zanim przejdę do opisu dalszych wydarzeń, skreślę je w kilku słowach:

Wieść, iż zostałem wypuszczony na wolność za poręczeniem, musiała przejąć sir Percivala szaloną obawą, uciekł się więc do środków ostatecznych, jednym z nich była owa napaść na mnie, drugim usunięcie wszelkich śladów zbrodni przez zniszczenie kartki, na której popełnione zostało fałszerstwo.

Gdybym nie mógł przedstawić wyciągu z księgi głównej, dla porównania jej z kopią, znajdującą się w Knowlesbury, wszelkie moje dowodzenia byłyby pozbawione podstawy prawnej i nie groziły mu utratą stanowiska i tytułu.

Dla dopięcia tego celu należało dostać się niepostrzeżenie do zakrystji, wyrwać kartkę z księgi i wyśliznąć się, nie zwróciwszy na siebie uwagi.

Dlatego to oczekiwał on nadejścia nocy i skorzystał z chwilowej nieobecności zakrysjana dla wykradzenia kluczów.

Chcąc odnaleść właściwą księgę i stronnicę, musiał zapalić świecę czy też zapałkę, prosta zaś ostrożność kazała mu zamknąć drzwi z wewnątrz, bał się bowiem, abym ja lub pierwszy lepszy przechodzień nie złapał go na gorącym uczynku.

Nie przypuszczam, aby chciał rozmyślnie podłożyć ogień pod zakrystję; możliwość szybkiego ratunku i ocalenia ksiąg powstrzymałaby go zapewne od podobnego kroku.

Nagromadzenie w zakrystji materjałów palnych, jako to: papierów, słomy, suchego drzewa skłaniały mnie raczej do przypuszczenia, iż pożar był wynikiem nieostrożności przy użyciu świecy lub zapałki.

Spostrzegłszy płomień, sir Percival usiłował zapewne go ngasić, a nie mogąc tego dokonać, chciał uciec przez drzwi boczne, następnie, po bezowocnych wysiłkach, rzucił się ku wewnętrznym, prowadzącym do kościoła, lecz oślepiony dymem, runął twarzą o ziemię i nie mógł już się podnieść.

W chwili, gdy zaglądałem przez okno, prawdopodobnie już nie żył.

Tak, nie ma wątpliwości, wyzionął ducha, zanim zdążyliśmy przynieść belkę dla wyważenia drzwi zewnętrznych.

W taki sposób tłómaczę sobie tę katastrofę.

Śledztwo odroczone zostało do dnia następnego, ponieważ nie wykryto żadnych okoliczności, któreby w oczach prawa motywowały ten wypadek.

Postanowiono powołać więcej świadków i wezwać z Londynu adwokata sir Percivala, nadto lekarz miał orzec o stanie umysłu służącego, którego świadectwa niepodobna było uważać za wiarogodne.

Mówił, on, że kazano mu owej nocy oczekiwać na łące i że o niczem więcej nie wie, pewien jest tylko, że zmarły był jego panem.

Według moich przypuszczeń, otrzymał on najprzód rozkaz, aby się przekonał, czy zakrystjan jest w domu, a następnie, aby czekał przed kościołem, opodal od zakrystji, a to w przewidywaniu, iż gdybym uniknął napaści na drodze, może przyjść do starcia pomiędzy mną a sir Percivalem.

Cel ten wszelako, nie został służącemu wyjawionym, tego byłem pewny. Należy także dodać, iż tego mojego przypuszczenia nie stwierdziły w następstwie zeznania lokaja.

Doktor zaopiniował, iż jego władze umysłowe, słabe od urodzenia, zostały tak silnie wstrząśnięte, iż jest na drodze do obłędu.

Nic też nie zdołano dowiedzieć się od niego na odroczonem śledztwie, powtarzał wciąż jedno w kółko, i widoczne było, iż nie zdawał sobie sprawy z tego, co się naokoło niego dzieje.

Powróciłem do hotelu w Welmingham, tak zmordowany i przygnębiony, że nie mogłem słuchać tysiącznych wersyj o katastrofie, ani też odpowiedać na tysiączne zapytanie, jakiemi zarzucono mnie w restauracji. Uciekłem więc do mojego numeru, aby zastanowić się w spokoju nad nowowytworzoną sytuacją i myśleć swobodnie o Laurze i Marjannie.

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 a.)